KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Rok III — Wtorek 26 kwietnia 1938 r. — 10 gr. — Nr. 117

Zamordowała męża i synka!

Potworna rzeź w izbie wieśniaka. - Szalona kobieta toporem zabiła męża i l-roczne dziecko

KALISZ (tel. wł.). Wieś Lipie, gminy Brudzew, była widownią strasznej tragedii.

33-letnia Antonina Nazdreczew, zdradzająca od pewnego czasu objawy choroby umysłowej, **w napadzie szału zamordowała w nocy uderzeniem siekiery swego męża 36-letniego Grzegorza, po czym rozbiła głowę swego 1-rocznego synka, zabijając go na miejscu.**

Niesamowita ta masakra trwała kilka minut. Ciosy zadawane na oślep ogłuszyły szaloną. Upadła na podłogę, wijąc się w potwornych bólach. Nagle porwała się i dobiegła do drzwi.

Z kolei morderczyni, podniecona widokiem krwi, **poczęła so bie zadawać ciosy tym samym toporkiem w głowę.**

Dziecko zmarło już po pierwszym ciosie, ale morderczyni w jakimś opętańczym szale, zadała jeszcze kilka ciosów. Dopiero wtedy oddaliła się od zwłok zmasakrowanego dziecka.

Silnie krwawiąc Nazdreczewa wybiegła następnie z mieszkania i **rzuciła się do pobliskiego stawu, gdzie pod wpływem** zimnej wody oprzytomniała i uspokoiła się nieco.

Morderczyni udała się do swej, matki, mieszkającej w tej samej wsi, gdzie aresztowała ją policja, zaalarmowana w międzyczasie przez mieszkańców.

Straszliwa zbrodnia wywołała zarówno we wsi jak i w okolicy wstrząsające wrażenie.

Według zeznań niektórych mieszkańców wsi, Nazdreczewa już od szeregu miesięcy była stale zdenerwowana. Niejednokrotnie zwracano na to uwagę.

Polski attache wojskowy w Kownie
objął od poniedziałku urzędowanie

KOWNO. Przybył tu wczoraj samochodem nowomianowany attache wojskowy przy poselstwie R. P. w Kownie płk. dypl. Leon Mitkiewicz Żółtek wraz z małżonką. Na granicy Litwy attache wojskowego witał szef mariampolskiego rejonu wojskowego.

Płk. Mitkiewicz Żółtek zamieszkał w hotelu „Metropol", gdzie na razie mieści się siedziba poselstwa R. P.

Na froncie w Hiszpanii

SARAGOSSA. Jak donosi korespondent Havasa, oddziały gen. Bautista Sanchez, które wyruszyły o świcie dnia 23 bm. z Fuentes-Calientes, zajęły o godz 18 tegoż dnia Aliaga.

Wojska powstańcze kontynuują swój marsz naprzód w kierunku północnym, celem nawiązania łączności z kolumną, która wyruszyła z Molinos i ostatecznego okrążenia znajdujących się tam 6-ciu brygad rządowych.

Niepowodzenia Japończyków
w zaciekłych walkach z Chińczykami

HANKOU. Źródła chińskie donoszą, że próba przerwania frontu pod Yishen, przedsięwzięta przez Japończyków, nie powiodła się. Zdobyty początkowo przez Japończyków teren został po nadejściu chińskich posiłków, ponownie zajęty przez Chińczyków.

Znajdujące się pod Yihsien oddziały japońskie są zaopatrywane w żywność przez samoloty, gdyż kolej Tientsin — Pukou została w wielu miejscach uszkodzona, co również wstrzymało nadejście posiłków japońskich.

Próby wysadzenia japońskich oddziałów na południowym brzegu jeziora Weiszan nie powiodły się.

Na południowy wschód od Linszi toczyły się zacięte walki, które jednak dotychczas nie doprowadziły do poważniejszych zmian frontu.

Paets prezydentem Estonii

TALLIN. Konstantyn Paets wybrany został prezydentem republiki estońskiej na okres 6 lat 219 głosami przeciwko 19.

Walka do ostatniej kropli krwi!
Albo zniszczenie cywilizacji chińskiej, albo zwycięstwo nad Japonią

LONDYN. Na wielkim zebraniu Queens Hall w Londynie odczytane zostało wezwanie marszałka chińskiego Czang - Kai-Czeka w obecności posłów, i członków należących do angielskiej partii pracy, którzy przy tej okazji wygłosili odczyty o położeniu na Dalekim Wschodzie.

Treść wezwania marsz. Czang Kai-Czeka zawierała oświadczenie, iż świat pogodzić się musi z myślą, **że walka na Dalekim Wschodzie trwać będzie jeszcze** czas dłuższy **i zakończyć się mo że albo zniszczeniem cywilizacji chińskiej, albo zwycięstwem Chin nad Japonią.**

Jednocześnie marszałek w swym wezwaniu **zwraca się z apelem do Anglii o pomoc** dla Chin, zapewniając, że zdoła pokonać wrogów.

Wśród mówców zabierał głos również znany dziennikarz liberalny Vernon Bartlett, który w tych dniach powrócił z dłuższej podróży po całych Chinach

Zbrodnia pod wpływem szału erotycznego

Donoszą z Rzeszowa: pod wpływem ataku szału erotycznego, dokonał wstrząsającej zbrodni 38-letni woźny fabryki związków azotowych w Mościcach, Rudek.

Rudek usiłował zniewolić 15-letnią swą pasierbicę, gdy dziewczynka broniła się, zadał jej kilka ran śmiertelnych przy pomocy młotka, po czym obawiając się konsekwencji swego czynu, popełnił samobójstwo przez zażycie trucizny. Zbrodniarz zmarł.

Stan jego ofiary jest beznadziejny.

Demonstracja przeciw Czechom

BUDAPESZT. W niedzielę odbyła się w Budapeszcie przy udziale około 20.000 członków stowarzyszeń nacjonalistycznych i b. kombantantów demonstracja przeciw Czechosłowacji.

Na zebraniu tym, które częściowo odbywało się w Rotundzie budapeszteńskiej, zabierali głos liczni posłowie stronnictwa rządowego.

Porwanie nieletnich dziewcząt
Tajemniczy sprawcy porzucili następnie swe ofiary na szosie

O tajemniczym i narazie niezupełnie wyjaśnionym wypadku porwania dwu młodych dziewczynek donoszą z Wągrowca.

Oto we wtorek zniknęły stamtąd 13-letnia Zofia Sobkowiakówna i 14-letnia Helena Wodzińska. Przez dwa dni nie było o nich żadnych wiadomości. Dopiero trzeciego dnia, t. j. w czwartek wieczorem zjawiły się one w domu rodziców, wyczerpane ze zmęczenia, zabłocone i wygłodniałe.

Opowiedziały one następnie niezwykłą przygodę, która je spotkała. Mianowicie w ów czwartek, kiedy przechodziły **przez** ulicę zostały zaczepione **przez** dwu młodych ludzi w **samochodzie, którzy zapropowali im przejażdżkę. Dziewczęta chętnie się zgodziły i zajęły wskazane im miejsca. Kierowca rozwinął za miastem wielką szybkość, a równocześnie przytknięto im do nosów chustki, tak że obie dziewczynki straciły od tej chwili świadomość, co się z nimi dalej działo.**

Kiedy odzyskały **przytomność, były** już na szosie koło Szamotuł, gdzie je owi młodzi ludzie wysadzili z samochodu i zostawili na drodze. Dziewczęta poszły pieszo do Wągrowca, dokąd dotarły po dwu dniach.

Policja prowadzi dochodzenie w tej tajemniczej sprawie.

Zuchwały napad gangsterów
na sklep jubilerski w Paryżu

PARYŻ. W sobotę wieczór banda gangsterów dokonała nie zwykle śmiałego napadu na jednej z najruchliwszych ulic Paryża. Członkowie bandy przybyli w samochodzie, po czym jeden z nich błyskawicznie rozbił szybę wystawową sklepu jubilerskiego przy pomocy młotka i skradł kilka okazowych biżuterii wartości 300.000 franków.

Pozostali członkowie bandy za pomocą rewolwerów trzymali w szachu nadbiegającą publiczność.

Jakkolwiek natychmiast zaalarmowano policję, która zarządziła pościg, sprawców napadu nie zdołano przychwycić.

Ograniczenia dla Żydów w Austrii

WIEDEŃ Ministerstwo oświaty na terenie b. Austrii wprowadziło numerus clausus dla Żydów austriackich pragnących studiować na szkołach wyższych. Na mocy tego prawa będą oni mogli odtąd kontynuować rozpoczęte przed tym studia tylko w stosunku 2% do ogólnej liczby słuchaczów.

Poza tym rozpatrywać będą rektoraty o każdym przyjęciu

Relikwie św. Boboli w Warszawie

RZYM. Przewiezienie relikwii św. Andrzeja Boboli z Rzymu do Warszawy nastąpi prawdopodobnie w połowie czerwca r. b.

Ślub przyczyną odroczenia
rokowań francusko-włoskich

PARYŻ. W rokowaniach francusko - włoskich nastąpiła pauza, oficjalnie tłumaczona wyjazdem min. Ciano do Tirany na ślub króla Zogu.

Korespondenci francuscy z Rzymu, sygnalizując ten fakt, podkreślają jednocześnie, iż rokowania francusko-włoskie nie mogą być kontynuowane w nie obecności hr. Ciano z tego względu, iż minister spr. zagr. Włoch osobiście chce doprowadzić rokowania te do pomyślnego zakończenia.

Prasa paryska ocenia perspektywy porozumienia włosko-francuskiego w sposób optymistyczny i wyraża nadzieję, że pomimo kilkudniowej przerwy, rozmowy Blondel — Ciano będą mogły być zakończone przed 3 maja.

Balon „Mościce” przymusowo lądował

po czeskiej stronie - Polskich lotników odprowadzono na posterunek

NOWY SĄCZ. W niedzielę o godzinie 4-ej nad ranem mieszkańcy miasteczka Muszyna, leżącego nad granicą czechosłowacką zostali wyrwani ze snu strzałami. Gdy kilku mieszkańców pobiegło do brzegu granicznej rzeki Popradu ujrzeli grupę czeskich strażników, zdążających w kierunku pagórka, pokrytego zaroślami. Po chwili strażnicy opuścili krzaki, prowadząc dwóch mężczyzn ubranych w jasne kombinezony, którzy wyglądali jak motocykliści lub piloci. Nigdzie jednak nie było widać samolotu ani samochodu. Kiedy cała grupa zbliżyła się do rzeki, jeden z zatrzymanych zawołał głośno do ludzi stojących po stronie polskiej:

Proszę zawiadomić władze polskie, że jesteśmy załogą polskiego balonu „Mościce“ i że opadliśmy na terytorium czeskie. Zostaliśmy zestrzeleni...

Musiał urwać w połowie zdania, ponieważ strażnicy czescy nie pozwolili mu dalej mówić. Jednocześnie komendant straży zawołał do polskiego leśniczego Steczowicza, że odprowadza lotników do komendy rejonowej straży granicznej w Lipianach. Tam będzie przeprowadzone dochodzenie i tam będzie też przewieziona powłoka balonu.

Zawiadomione o wypadku **władze polskie w Nowym Sączu**, przystąpiły do pertraktacji z władzami czeskimi w sprawie wydania polskich pilotów. Pertraktacje nie dały wyniku. Otrzymano bowiem odpowiedź, **że lotnicy zostaną wypuszczeni po załatwieniu wszystkich formalności i. otrzymaniu zezwolenia czeskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w Pradze.**

Jak wynika z oświadczeń złożonych przez pilotów władzom czeskim wypadek miał przebieg następujący:

Balon „Mościce“, jeden z mniejszych polskich balonów o pojemności 750 m. sześć. należący do klubu balonowego przy państw. fabr. związków azotowych miał stanąć do zawodów o puchar im. płk. Wańkowicza, **które odbędą się w Mościcach.** Załoga balonu, pilot Kawczak i obserwator Łańcucki, energicznie przygotowali się do zawodów, odbywając częste loty treningowe. W sobotę o godz. 9 wieczorem balon wystartował do nocnego lotu treningowego. Zrazu warunki lotu były odpowiednie. Balon początkowo leciał w stronę Warszawy, ale nad Dębicą kierunek wiatru nagle się zmienił i nad ranem balon znalazł się nad Krynicą, niesiony w kierunku południowo-zachodnim. Lotnicy zorietowawszy się, że lecą w stronę granicy czeskiej, postanowili lądować. Gdy balon leciał już nisko nad ziemią, lotnicy dowiedzieli się od jakichś ludzi, których wskutek panujących jeszcze ciemności nie mogli widzieć, że znajdują się nad Muszyną. Postanowili więc natychmiast lądować, gdy nagle spostrzegli pod sobą rzekę. Był to graniczny Poprad. Nie chcąc wpaść do wody, wypuścili trochę balastu i unieśli się do góry. Gdy minęli rzekę ponowili próbę lądowania i opadli, lądując przepisowo. W chwili gdy zabrali się do składania powłoki, balonu rozległy się strzały.

Strzały oddali czescy strażnicy, którzy słysząc szmery w krzakach, a nie wiedząc co się stało, przypuszczali, że mają do czynienia z przemytnikami i zrobili użytek z broni. Wkrótce sprawa wyjaśniła się i lotników odstawiono na posterunek.

Wiadomość o zatrzymaniu lotników polskich przez czeskie władze graniczne wywołał w Nowym Sączu olbrzymie poruszenie.

6 osób zabitych w katastrofie

PARYŻ. Rano na linii Paryż —Saumur wpadł pod pociąg autobus. 6 osób zostało zabitych, a kilka ciężko rannych.

„Przymusowy teatr”

WIEDEŃ. Celem zwiększenia frekwencji w teatrach wiedeńskich austriacka narodowo-socjalistyczna sekcja sztuki wydała zarządzenie, by organizowano obowiązkowe uczęszczanie robotników na przedstawienia teatralne.

GIEŁDA

Tendencja na ogół utrzymana.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.27, Fr. franc. 16.25. Funt ang. 26.37, Guden gd. 99.75, M. niem. 103, srebrne 113.

DEWIZY

Belgia 89.50, Holandia 295.25, Londyn 26.45, N. Jork - kabel 5.30, Paryż 16.55, Praga 18.41, Sztokholm 136.50, Szwajcaria 122.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.50, 3 proc. inwest. I em. 83.50, II em. 82.50, 4 proc. konsolidacyjna 69, 4 i pół proc. poż. wewn. 65.75, Konwersyjna 70.50, 4 i pół proc. L. Z. Z. 64.50, 5 proc. L. Z. W. 1933 r. 71.50.

AKCJE

B. Polski 115.50, Warsz. Węgiel 29.50, Ostrowiec 56, Rudzki 10.75, Starachowice 38.75, Żyrardów 65.50.

Milionowe dobra Habsburgów

zostały ostatecznie skonfiskowane

WIEDEŃ. Niemieckie biuro informacyjne donosi: austriacki rząd krajowy wydał zarządzenie o konfiskacie majątku Habsburgów jeszcze przed wysłaniem listu gończego za Ottonem Habsburgiem.

Majątki te były już jak wiadomo skonfiskowane w roku 1919 przez pierwszy austriacki rząd związkowy po abdykacji cesarza Karola. W roku 1936 rząd Schuschigga wydał ustawę o zwróceniu majątków domowi Habsburgów, która jednak dopiero w grudniu 1937 r. weszła w życie i została natychmiast po przyłączeniu Austrii do Rzeszy przez krajowy rząd Austrii zniesiona.

Posiadałości Habsburgów w w Rerchii wschodniej składają się przede wszystkim z zamków domów mieszkalnych i innych nieruchomości. Konfiskacie ulegną w Austrii dolnej zamki: Orth, Esslingen, Gross-Enzersdorf, Eckartsau wraz z przynależnymi do niego gruntami, dalej dobra Voesendorf, Laxenburg (bez zamku i parku), Boeggstall, oraz majątek Scharfeneck.

W Austrii górnej skonfiskowane zostaną dobra Mattighofen, w Styrii Kleinkrampen, i pałac myśliwski Muerzsteg. W Wiedniu skonfiskowany zostanie cały szereg domów czynszowych.

Ostateczne podanie wartości skonfiskowanych Habsburgom majątków jest na razie nie możliwe, akcja oszacowania ich jest w toku.

Krwawe starcia między Hindusami i muzułmanami

LONDYN. W Lucknow (Indie) doszło ponownie do poważnych starć między Hindusami i muzułmanami. 8 osób zostało zabitych, a kilkadziesiąt odniosło ciężkie rany.

Ostatecznie udało się policji przywrócić porządek.

Podwójne życie b. policjanta

Nie zdawał sobie sprawy z tego co robił, gdyż jest psychicznie chory

Ławę Sądu Okręgowego w Bydgoszczy zajął były posterunkowy służby śledczej w Chojnicach Jan Kwaśniewski, któremu akt oskarżenia zarzuca że prowadził podwójne życie, będąc jednocześnie policjantem i hersztem bandy rabusiów.

Na wiosnę ub. roku trzech rabusiów dokonało napadu na zamieszkałego w szałasie pod Bydgoszczą żebraka, Józefa Żewickiego. Bandyci okradli żebraka i zmusili go do złożenia przysięgi, że nie wyda ich policji. Żewicki nie uląkł się zemsty opryszków i zawiadomił o napadzie władze. Policja aresztowała dwóch bandytów, którzy zostali przed 3 miesiącami zasądzeni przez sąd bydgoski.

Na rozprawie sądowej bandyci zeznali, że ich wspólnikiem był Kwaśniewski, posterunkowy służby śledczej w Chojnicach.

Kwaśniewski stanął obecnie przed sądem. Na rozprawie przyznał się do winy, tłumacząc się, że nie zdawał sobie sprawy z tego co robił, gdyż jest psychicznie chory. Swego czasu był w zakładzie dla umysłowo chorych, gdzie stwierdzono, że nie jest zdatny do służby państwowej.

Od czasu zwolnienia ze służby Kwaśniewski czuł nieprzepartą chęć zadawania się z mętami społecznymi, jakkolwiek z wypraw bandyckich czy złodziejskich nie czerpał dochodów

Mrozy w Jugosławii

wyrządzają katastrofalne szkody

ZAGRZEB. Chłodne fale powietrza, jakie w ostatnich dniach nawiedziły Jugosławię, wyrządziły w gospodarstwie wielkie szkody, a w niektórych dzielnicach nawet wprost katastrofalne.

W Bośni spadł w tych dniach obfity śnieg, który w okolicach górzystych uniemożliwił komunikację autobusową i spowodował znaczne opóźnienie pociągów. Specjalnie duże straty ponieśli rolnicy i plantatorzy winnic w Dalmacji. Straty wynoszą wiele milionów.

Wprost katastrofalnie przedstawiają się szkody, wyrządzone przez przymrozki w Słowenii gdzie kwitnące drzewka pomarzły w 70 proc. — 90 proc.

Straszliwe trzęsienie ziemi

znów nawiedziło Turcję

ANKARA. W ciągu ostatnich 24-godzin obszar Kirchehir dotknięty został ponownym trzęsieniem ziemi. Wiele domów zawaliło się.

Straty ogólne są znacznie większe, niż donosiły pierwotne informacje.

Połączenie telefoniczne między Stambułem a Ankarą zostało przerwane.

Zaślubiny króla Zogu

Będą miały charakter narodowy, ludowy

TIRANA. Uroczystości, związane z zaślubinami króla Zogu z hr. Apponyi, rozpoczęły się wczoraj i trwać będą 3 dni. Uroczystości będą miały charakter narodowy i ludowy.

W przeddzień ceremonii ślubu królewskiego połączone zostaną węzłem małżeńskim w głównych miastach Albanii 152 pary, w tym 100 par wyposażonych zostanie przez prefektury, 50 przez króla i dwie przez małego księcia Tati, siostrzeńca króla. W Tiranie 14 par otrzyma błogosławieństwo na placu Skandeberg.

Ślub królewski odbędzie się 27 bm. rano w pałacu. Obwieści go narodowi salwa 101 strzałów armatnich.

Świadkami ślubu ze strony królowej mają być: hr. Apponyi i hr. Ciano, ze strony króla ks. Abib, radca poselstwa albańskiego w Paryżu oraz premier.

Ze względu na niemożność przyjęcia i ulokowania w Tiranie licznych delegacyj zagranicznych król postanowił nadać uroczystościom ślubnym charakter zamknięty i nie wysyłać zaproszeń oficjalnych do rządów i dworów zagranicznych z wyjątkiem rządu włoskiego, który desygnował hr. Ciano jako swego **reprezentanta, oraz rządu greckiego**, który delegował ministra pełnomocnego Depastrasa,

Wszystkie pozostałe rządy reprezentowane będą przez dyplomatów, akredytowanych w Tiranie.

Króla włoskiego reprezentować będzie ks. Bergamo.

TIRANA. Król Zogu wraz z narzeczoną wydali wczoraj wieczorem uroczyste przyjęcie, w którym wzięli udział prócz członków rodziny królewskiej przedstawiciele rządu oraz dyplomacji.

Z okazji zaślubin wydane zostaną w Albanii pamiątkowe monety oraz znaczki pocztowe z podobizną pary królewskiej.

Ograniczenia dla Niemców

przyjeżdżających do Anglii

LONDYN. Korespondent berliński „News Chronicle“ donosi, że rząd brytyjski poinformował rząd Rzeszy drogą dyplomatyczną o zaprowadzeniu obowiązkowych wiz wjazdowych do W. Brytanii dla obywateli niemieckich.

Dotychczas pomiędzy Niemcami i W. Brytanią istniała umowa, na mocy której obywatele obu państw przyjeżdżać mogli bez wiz, legitymując się jedynie własnym paszportem.

Przybywający w ten sposób do W. Brytanii Niemcy mogli przebywać w obrębie W. Brytanii 6 miesięcy bez meldowania się, a dopiero po 6 miesiącach pobytu zachodziła konieczność policyjnego zameldowania się.

Odtąd każdy Niemiec, pragnący wyjechać do W. Brytanii, będzie musiał uzyskać na swoim paszporcie wizę wjazdową, przy czym pobyt jego ograniczony będzie do okresu, zezwolonego w wizie

Wesoły Kącik

Cena człowieka

W rozmowach o znajomych często używamy takich zwrotów: „To bardzo wartościowy człowiek", albo „Ten człowiek jest wiele wart", albo „Ta dziewczyna nic nie warta".

Z powiedzeń tych wynika, że człowiek ma pewną wartość. Ale jaką?

Krowa, koń, gęś czy pies mają swoją ściśle określoną wartość i cenę. Wartość psa ustala się według rasy, gęś według wagi, ale jak ustalić wartość człowieka?

W dawnych czasach, kiedy istniało niewolnictwo i kwitnął handel niewolnikami, człowiek miał swoją ściśle określoną wartość i cenę. Według ówczesnego cennika dobry rzemieślnik kosztował 100 srebrników, a zdolnego lekarza można było nabyć za 150 srebrników. Zwykły śmiertelnik bez specjalnych kwalifikacji kosztował od 30 do 50.

Obecnie gdy handel ludźmi został zakazany, człowiek już nie ma swojej stałej ceny i trudno jest określić jewo wartość. Istnieje co prawda handel nielegalny. W ogłoszeniach matrymonialnych czytamy często: „Zdolny inżynier ożeni się z panną, która ma 20 tysięcy w posagu", albo „Szukam męża dla mojej córki. Posag 25 tysięcy".

Posag w tym wypadku, to nic innego, tylko cena kupna. Jak widzimy ceny są znacznie wyższe, niż w okresie niewolnictwa. Sięgają dziesiątków tysięcy.

Dlaczego? Czy wartość człowieka wzrosła?

Nie! Wart jest człowiek to samo co dawniej. Może nawet mniej. Ale cena znacznie się podniosła ponieważ handel jest nielegalny. Towar, którym nie wolno handlować zawsze jest drogi. Zwykły „pasek" i nic więcej.

I dlatego za młodzieńca, który jest wart 10 do 15 złotych, muszą spragnieni zięcia teściowie płacić dziesiątki tysięcy.

Z tego wszystkiego wynika, że w dzisiejszych czasach trudno jest ustalić prawdziwą wartość człowieka.

I gdy pewnego razu wzięła mnie ciekawość ile jestem wart, nie wiedziałem do kogo się zwrócić, żeby mnie otaksował.

— Najlepiej zwróć się do handlarza starzyzną — poradził mi doświadczony kolega. Taki ma oko. Każdy towar oceni. Spojrzy i od razu wie, ile co warte.

Wezwałem do siebie handlarza. Obejrzał mnie dokładnie, zajrzał do kieszeni i oświadczył.

— Pan więcej jak 23 złote nie jest wart!

— Dlaczego?!

— Ubranie liczę — 15. A pantofle, bieliznę i resztę — 8.

— A moje serce? Moje złote serce?!

Handlarz uśmiechnął się pogardliwie.

— Złote serce?! Żeby pan miał cielęce, albo wołowe, to by rzeźnik parę groszy dał. Ale komu potrzebne złote serce? Czy ono się da zastawić? Nic, panie szanowny! Grosza nie jest warte!

Napoleon Sadek

Tajemnicze zaginięcie dwóch chłopców

synów znanego lekarza w Paryżu

PARYŻ. Prasa paryska żywo interesuje się tajemniczym zaginięciem dwóch kilkunastoletnich chłopców, synów d-ra Sinkowa, Rosjanina, zamieszkałego w Wersalu.

Początkowo zachodziła obawa, że obaj chłopcy zostali zasypani przez zwały piasku lotnej wydmy piaszczystej, w pobliżu której bawili się.

Na miejscu rzekomej katastrofy od kilku dni pracowali robotnicy oraz oddziały saperów, celem odnalezienia zwłok zaginionych, jednakże mimo poszukiwań, dotychczas na zwłoki chłopców nie natrafiono.

Władze zadają sobie pytanie, czy w ogóle przypuszczenie o zasypaniu chłopców przez wydmę jest uzasadnione, pomimo, iż wśród piasku znaleziono część garderoby jednego z chłopców oraz rowery.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że nie jest wykluczone, iż obaj chłopcy zostali porwani.

Dr. Sinków rozwiódł się ze swą poprzednią żoną, matką chłopców, i ożenił się powtórnie. Obaj chłopcy odwiedzali często matkę, mieszkającą w Paryżu.

Prasa sugeruje również pewne polityczne podłoże całej tej sprawy, jak się bowiem okazuje, dr. Sinkow był lekarzem zmarłego niedawno w Paryżu syna Trockiego, Siedowa, co do którego panowało podejrzenie, iż został otruty z polecenia G. P. U.

Znana komunistka angielska

została aresztowana w... Moskwie

LONDYN. Znana komunistka angielska, 44-letnia Róża Cohen, urodzona w Londynie i będąca obywatelką brytyjską, została aresztowana przez władze sowieckie w Moskwie.

Ambasador brytyjski lord Chilston złożył z tego powodu ostrą notę protestacyjną, albowiem Cohen uwięziona została w połowie sierpnia r. ub., a Narkomindieł utrzymywał od 8 miesięcy, iż władzom sowieckim nic nie jest wiadome o miejscu jej pobytu.

Rząd brytyjski w nocie swej do Sowietów podkreśla, że postępowanie władz sowieckich jest pogwałceniem umowy z 14 lipca 1937 r., która w drodze wymiany not między obu rządami ustanawiała, iż rządy te będą sobie natychmiast komunikowały każdorazowy fakt aresztowania obywatela jednej strony w obrębie jurysdykcji drugiej.

Mimo to, przez 8 miesięcy rząd brytyjski nie był powiadomiony o aresztowaniu Cohen, a wszelkie zapytania o jej los były ignorowane.

Róża Cohen, która ostatnio była redaktorką działu zagranicznego sowieckiego gazety angielskiej „Moskow Daily News", oskarżona jest przez władze sowieckie o zdradę stanu i szpiegostwo.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

WTOREK, DN. 26 KWIETNIA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Utwory Antoniego Rubinsteina (płyty). 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Moje wielkie zmartwienie". 16.15 Koncert solistów. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.15 „Wielkanoc pod starą cerkiewką". 18.00 Wiadomości sportowe. 18.35 Dudycja dla wsi. 19.30 Franciszek Lesel i Kwartet. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Franciszek Lehar — wielkie potpourri na motywach operetek. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Gabriel Faure (płyty). 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Zespół salonowy. 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 Utwory kameralne (płyty). 19.00 Utwory na klarnet z fortepianem. 19.25 Muzyka lekka (płyty). 20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Wenus Kapitolińska" — skecz. 22.15 Śpiewa John Mc Gormack — tenor (płyty). 22.30 Muzyka taneczna. 23.30 Muzyka lekka (płyty).

Przynajmniej to wzrosło

WIEDEŃ. „Reichspost" donosi, iż spożycie piwa w czasie od 1 do 14 b. m. wzrosło znacznie w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego.

W jednym z największych browarów austriackich w Schwechat spożyto w r. b. 20.580 hektolitrów piwa, w roku poprzednim zaś 10.250 hektolitrów.

Zgon właściciela domu w którym zamordowano cara Mikołaja II

PRAGA. Zmarł tutaj emigrant rosyjski inżynier Mikołaj Ipatiew. Był on w Rosji właścicielem domu w Jekatierinburgu (obecnie Swierdłowsk), w którym zamordowano ostatniego cara Mikołaja II-go i jego rodzinę.

Ipatiew przebywał w Czechosłowacji od 15 lat.

Ś. p. A. Świętochowski

Po 3-tygodniowej upartej walce z chorobą odszedł od nas w 90-tym roku życia ś. p. Aleksander Świętochowski, historyk, krytyk, i filozof, człowiek, który był symbolem epoki. Jego wpływ na młodą inteligencję w epoce, w której został zrusyfikowany uniwersytet, był wręcz nieobliczalny. Żarliwy demokrata, we wszystkich swych wystąpieniach publicznych bronił praw człowieka, szukał jego wierząc uparcie w postęp.

Bronił młodzież od wpływów rosyjskich, mając do pomocy całą elitę postępową kraju.

Żywotność jego umysłu była zadziwiająca. Przez całe życie pracował stale nad sobą, śledząc dzieje myśli ludzkiej w ciągu wieków. Pracował do ostatnich niemal chwil swego życia.

Jeszcze przed dwoma laty ukazały się dwie jego książki: powieść p. t. „Twinko" i praca historyczna p. t. „Genealogia teraźniejszości". Ta ostatnia książka wywołała olbrzymią polemikę.

Po ciężkiej grypie, na którą zapadł przed miesiącem, nastąpiło poważne osłabienie serca i, mimo wysiłków lekarzy, po trzech tygodniach uporczywej walki, w której organizm nie chciał się poddać nastąpił koniec.

Jeszcze jednak do ostatnich dni ś. p. Świętochowski był niemal całkowicie przytomny.

Porwanie dwóch misjonarzy

SZANGHAJ. Wiadomość o uprowadzeniu przez bandytów chińskich 2 włoskich misjonarzy w pobliżu miejscowości Laszokou potwierdza się.

Ambasada włoska uczyniła energiczną demarche u władz chińskich.

Dziś po raz ostatni

drukujemy kupon do głosowania

Głosowanie, które ma zadecydować o podziale nagród wśród uczestników ankiety p. t. „Co bym zrobi, gdybym został ministrem, posłem, bankierem lub prezydentem miasta?" — ma się ku końcowi.

W dniu dzisiejszym po raz ostatni zamieszczamy kupon do głosowania, apelując do wszystkich Czytelników, aby masowo wzięli udział w najbardziej demokratycznym finale tej niezwykle ciekawej i bogatej w wynikach ankiety. Udział w finale — to wypełnienie kuponu do głosowania i przesłanie go do Redakcji z dopiskiem na kopercie: „Głosowanie".

Przed kilku miesiącami rzuciliśmy ziarno inicjatywy. Padło ono na żyzną glebę i wydało bogaty plon. Na nasz apel o wzięciu udziału w ankiecie zgłosiły się tysiące uczestników. Niestety mogliśmy wydrukować tylko drobną część odpowiedzi, a przecież imponującą w liczbie, bo 144.

Tych 144 autorów czeka na Wasz sąd, Czytelnicy! Od Was, od Waszych głosów zależy kto otrzyma pierwszą nagrodę, a kto następne, których jest ogółem kilkadziesiąt.

Wasze głosowanie dowiedzie kto najlepiej ujął sprawę, jakie zagadnienia stoją, Waszym zdaniem, na pierwszym planie przed ministrami, posłami, bankierami i prezydentami miast. Oto dlaczego każdy powinien wziąć udział w głosowaniu i tą symboliczną kartkę wyborczą zakończyć ankietą.

A teraz kilka słów do tych, którzy nadesłali odpowiedzi ankietowe, a jednak nie ujrzeli ich w druku. Dlaczego ich odpowiedzi nie były drukowane? Czyżby były złe, lub nie nadawały się do druku?

Nie! Z pełną odpowiedzialnością za te słowa twierdzimy, że niemal wszystkie odpowiedzi powinny były być drukowane, bo na to zasługiwały. Jednak gazeta ma swoje prawa. Jedno z tych praw głosi, że nie wolno przeciążać gazety przez zbyt długi czas jednym tematem. Prawu temu Redakcja musiała się podporządkować.

Natomiast znaleźliśmy inne wyjście, o którym napiszemy w najbliższym czasie. Prosimy o cierpliwość, a „pokrzywdzonych" autorów spotka miła niespodzianka.

Wracając do samego głosowania, przypominamy, że dziś drukujemy nieodwołalnie ostatni kupon do głosowania. Kupony nadsyłać można do piątku włącznie t. j. do dnia 29 b. m.

Następnie dokończymy obliczania głosów i prawdopodobnie (jeśli zdążymy obliczyć) wynik głosowania wydrukujemy w numerze niedzielnym.

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt „Co bym zrobił, gdybym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem" za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr. Nr. ....



Jadzia zbudziła się w jakimś białym pokoju w łóżku, związana sznurami. Poczęła krzyczeć, weszła wysoka, szczupła niewiasta, która przyniosła jej jedzenie. Jadzia odmówiła jedzenia, — wtedy przybył tajemniczy mężczyzna.

Jadzia, będąc w samej koszuli, szybko zeskoczyła z krzesła i weszła z powrotem do łóżka, przykrywając się kołdrą.

Jegomość o śniadej cerze i dziwnym wyrazie oczu uśmiechnął się tajemniczo ukazując dwa rzędy białych zębów.

Chwilę spoglądał w milczeniu na Jadzię a z ust jego nie schodził uśmiech.

— Chciała pani uciec przez to małe okienko?— odezwał się. — Czy sądzi pani, że to się jej uda?

— Kim pan jest, czego pan chce ode mnie? Żądam, by pan oddał mi natychmiast suknię i wypuścił mnie stąd...

Jadzia mówiła niezwykle wzburzonym głosem.

— Kim jestem, hm? — odrzekł uśmiechnięty jegomość. — Zbyt szybko pragnie pani wszystko wiedzieć. Proszę mi przede wszystkim wypaśnić, czemu pani nie chce jeść?

— Proszę mnie stąd wypuścić! Nic się panu nie uda, prędzej skonam, aniżeli miałabym ulec... Nie boję się śmierci, jużem raz zajrzała jej prosto w oczy.

— A skąd wie pani o co mi chodzi? — zapytał spokojnie nieznajomy tajemniczym tonem.

— Sposób pańskiego postępowania, uwięzienie mnie świadczy najlepiej o pańskich zamiarach. Ale złamie pan na mnie swe zęby...

— Nie mam ochoty kąsać panią...

Jadzia spoglądała zdziwiona na tajemniczego mężczyznę.

— W takim razie proszę mnie stąd wypuścić...

— Dobrze, ale pod jednym warunkiem..

— Jaki to warunek?

— Niestety, nie mogę zaspokoić pani ciekawości — ukazał swe śnieżno białe zęby.

— A w jakim celu uwięził mnie pan?

— W określonym celu i w określonych zamiarach.

— Po to, by mnie sprzedać do...

— O, nie, co to, to nie! — zaprzeczył nieznajomy energicznie głową. — Nie jestem handlarzem kobiet i nie w tym celu sprowadziłem panią tutaj...

— A w takim razie, w jakim celu sprowadził mnie pan tu, do łóżka? Po co mnie pan związał i obnażył? Po co mnie pan uśpił?

— W inny sposób nie mógłbym pani tu sprowadzić i nie mógłbym spoglądać w pani piękne oczy...

— A więc jest pan zwyrodnialcem, który więzi niewiasty po to, by je brać przemocą? Mężczyzna, który siebie szanuje nie zmusza kobiety przemocą do uległości... — usiłowała Jadzia nadal badać, kim jest nieznajomy. — Niech mi pan powie, kim pan jest?

— A czy można znać pani imię?

— Imię a nawet nazwisko. Jestem Jadwiga Izdebska, jestem matką siedmioletniego dziecka...

— Pani jest matką?

— Tak, widzi pan, jestem szczera i mówię prawdę. Nie mam nic do ukrywania. Mam wrażenie, że chodzi tu o kiepski żart człowieka. który nie ma nic lepszego do roboty. Niech więc pan sobie wybierze inny obiekt... Jestem zbyt poważną osobą, by wolno było ze mnie żartować...

Nieznajomy spojrzał filuternie w oczy Jadzi i spokojnie odrzekł:

— Nie, to nie jest żart... Niech pani uważnie słucha — zmienił nagle ton i spoważniał. — Czy nie zechciałaby pani zostać moją żoną?

— Ach, więc chce mnie pan jednak zmusić do uległości? — spoglądała na niego rozzłoszczona Jadzia.

— O, nie, nie zmuszę pani do niczego...

— Proszę mnie natychmiast zwolnić z tego więzienia, krzyknęła Jadzia.

— Stanie się to wtedy, gdy zgodzi się pani wykonać moją prośbę...

— Jaka to wreszcie prośba?

— Pragnę być ojcem pani dziecka, by dziecko moje było tak piękne, jak pani!

— Mój panie, jeśli ma pan jeszcze trochę krytycyzmu, niech się pan powstydzi podobnych słów...

— A więc zostanie tu pani dopóty, dopóki nie zechce pani ulec mojej prośbie — stanowczym głosem odrzekł nieznajomy.

— Pragnie pan posiąść mnie siłą?

— O, nie, sprowadziłem panią tu tylko po to, by zechciała pani zostać matką mego dziecka... Po tym, może się pani udać dokąd tylko pani zechce, ale dziecko pozostanie ze mną...

Jadzia spoglądała szeroko rozwartymi oczyma na tajemniczego jegomościa. Szaleniec, opętany?

Chwilę trwało milczenie. Zaciekawił ją po prostu: nie dawno czytała jakąś francuską powieść o kobiecie, która uwięziła mężczyznę po to, by został ojcem jej dziecka, bowiem mąż jej nie mógł uczynić jej matką.

Ale taka myśl i taka propozycja ze strony mężczyzny jest co najmniej dziwna. Czyżby miał ją w tym celu uwięzić? Kim jest więc ta wysoka, szczupła niewiasta, która mu dopomaga? A kim jest on sam wreszcie?

— Wobec tego, mój panie, spieszę zapewnić, że być może przemocą zdoła pan mnie posiąść — jeśli panu o to chodzi — ale nigdy nie zostanę matką pańskiego dziecka. Może pan być przekonany i to, gdyby pan miał mnie tu więzić nawet kilka lat...

— To okrucieństwo — wykrzywiła się twarz nieznajomego wyrazem bólu. — Proszę pani, nie jestem złoczyńcą, a postępuję tak dlatego, że sam jestem ofiarą tragedii. To pchnęło mnie na tak niebezpieczną drogę... Podoba mi się pani... Rzadko spotykałem tak piękną niewiastę, jak pani... Przysiągłem sobie: ta oto niewiasta będzie matką mego dziecka... Muszę udowodnić, że to nie z mojej winy nie mam dziecka... Dlatego postanowiłem uwięzić panią...

Jegomość zamilkł i spoglądał na Jadzię oczyma wilgotnymi od łez.

— Ale czemu mnie pan związał i rozebrał do naga?

— Przecież lekarz musiał panią zbadać, czy jest pani zdrowa... Czy może pani zostać matką...

Jadzia szeroko rozwarła oczy:

— Mój Boże, to mnie doktór badał?

— Tak, i stwierdził, że pani jest zupełnie zdrowa i że może pani mieć dziecko. Specjalnie pytałem panią, czy ma pani dziecko, aczkolwiek lekarz stwierdzi, że pani już rodziła...

— Postąpił pan jak nikczemny człowiek... — zawołała Jadzia i twarz jej oblała się purpurą...

— Rozumiem pani oburzenie, ale musiałem tak postąpić... Niech sobie pani wyobrazi mą radość, gdy lekarz oświadczył mi, że należy pani do tego typu kobiet, które mogą rok rocznie obdarzyć swego męża dzieckiem!

Jadzia ciężko oddychała. Czuła się mocno urażona. W oczach jej czaił się gniew.

— Czy pan jest Polakiem? — zapytała.

— Nie, jestem Węgrem, przybyłem tu wraz z naszą armią... Nie powinno panią obchodzić imię, zresztą nie ma to teraz znaczenia.. Jakaż więc jest odpowiedź pani?

— Moja odpowiedź jest prosta: albo mnie pan wypuści, albo za kilka dni znajdzie pan w tym pokoju trupa... A jak panu wiadomo — trupy nie rodzą...

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Szef austriackiego wywiadu po długiej walce wewnętrznej przyjął warunki nieznajomego i zgodził się zostać szpiegiem rosyjskim.

57.

Nieznajomy wyjął z kieszeni paczkę banknotów i kładąc ją na stół, oświadczył:

— Jest to pierwsza zaliczka.

Redl drgnął. Rzucił pełne przerażenia spojrzenie na drzwi, jak gdyby się obawiał aby ktoś nagle nie wszedł do pokoju, a następnie schwycił paczkę banknotów i wsunął ją do kieszeni.

— Jest tutaj pięć tysięcy koron — zauważył nieznajomy.

Przez chwilę w pokoju panowało głuche milczenie. Milczał Redl i nieznajomy, jak gdyby obaj obawiali się wspomnieć słowem o dokonanej transakcji.

— No, tak... — przerwał w końcu milczenie Redl — czy mógłby mnie pan zwolnić ze swego towarzystwa... Pan chyba rozumie, że mi teraz trudno....

— Jeszcze nie wszystko jest załatwione...

— Czego pan jeszcze chce ode mnie?

— Pan otrzymał zaliczkę i wzamian za to żądam „towaru".

— Już teraz? Przecież to niemożliwe!

— Nie. nie w danej chwili, ale żądam, aby pan mi dostarczył w ciągu dwóch tygodni austriackie plany mobilizacyjne, na wypadek wojny z Rosją...

— C-o-o-o? — Czy pan postradał zmysły?

— Jest on nam potrzebny.

— Czy nie sądzi pan, że to by mogło mocno nam zaszkodzić? Mogę w bardzo krótkim czasie zostać zdemaskowany.

Nieznajomy zastanawiał się przez chwilę, a następnie odparł:

— Tak, ma pan rację. Austriacki plan mobilizacyjny nie powinien pójść na pierwszy ogień Zaczniemy od drobniejszych rzeczy. A więc w ciągu dwóch tygodni dostarczy mi pan listy austriackich dywizji. Prześle mi pan je do Warszawy na prywatny adres i to szyfrem. Bliższe szczegóły omówimy następnym razem.

— Jak się pan nazywa?

— Nie jest to ważne. Panie pułkowniku, za dwa tygodnie zgłoszę się do pana po raz drugi. Znów złożę panu tutaj wizytę, ponieważ uważam, że w pańskim gabinecie nie grozi nam niebezpieczeństwo. Przecież nikomu nie wpadnie na myśl — dodał z ironią — że tutaj uprawia się szpiegostwo na rzecz Rosji, a nie przeciwko Rosji.

— Milczeć! — wrzasnął Redl — Dlaczego sypie pan jeszcze sól na moje rany?

— Stwierdziłem tyko dokonany fakt — odparł nieznajomy z uśmiechem i podał Redlowi rękę na pożegnanie. Redl czuł jednak tak nieprzezwyciężony wstręt do tego człowieka, który zepchnął go w otchłań zdrady i szpiegostwa, że odparł:

— Sądzę, że jest to zbyteczne. Dowidzenia.

— Dowidzenia, za dwa tygodnie zobaczymy się po raz wtóry.

Redl otworzył drzwi, wypuścił nieznajomego i oświadczył dyżurnemu oficerowi:

— Proszę do mnie nikogo nie wpuszczać, jestem bardzo zajęty.

Gdy został sam w pokoju, opadł w fotel, oparł łokcie na biurku i zasłonił twarz rękoma.

Był całkowicie zdruzgotany na duchu. Nie spodziewał się takiego ciosu. Wiedział, że Rosjanie chcą zarzucić na niego sidła, ale nie przypuszczał, że zdołają go w tak szatański sposób usidlić. Nie, nic mu nie pomoże, w żaden sposób nie zdoła się wydostać z tych sideł.

On, szef austriackiego wywiadu, groźny tępiciel rosyjskich szpiegów, musi teraz stać się rosyjskim szpiegiem! Brzmiało to wprost fantastycznie. Była to jednak smutna rzeczywistość, a nadomiar złego bardzo karkołomne przedsięwzięcie. Redl przypomniał sobie, że pewnego razu znalazł się w Tatrach na skraju głębokiej przepaści. Gdy spojrzał na dół, zawirowało mu przed oczyma. Wystarczał jeden nieostrożny krok, a runąłby w straszną przepaść. Gdy minął to niebezpieczne miejsce, odetchnął z ulgą.

Teraz znów znajdował się na skraju podobnej przepaści. Ale teraz już nic go nie zdoła uratować. Musi runąć głową na dół w straszną otchłań szpiegostwa, zdrady i przestępstwa. Nic mu nie pomoże. Nie mógł zawrócić. Czy miał pozwolić na to, aby ten łotr opublikował kompromitujące go papiery? Redl nie chciał wyrzec się wojskowej kariery. Nie chciał, aby pluto mu w twarz jak Oscarowi, nie chciał być bojkotowany przez społeczeństwo i gnić w więzieniu.

Ale czy nie może zostać zdemaskowany i zawisnąć na szubienicy? Wolał jednak wybrać tę drogę, ponieważ miał nadzieję, że zdoła odsunąć od siebie wszelkie podejrzenia. Innego wyjścia nie było! Musi grać na całego, a stawką w tej grze musi być jego życie. Jest to wprawdzie bardzo niebezpieczna gra, ale nie jest powiedziane, że musi ją przegrać. Należało tylko zastosować możliwie najdalej posunięte środki ostrożności. Tylko to zdoła go uchronić od porażki.

Trudno, musi teraz grać najtrudniejszą i najniebezpieczniejszą rolę, rolę człowieka o dwóch duszach. Będzie musiał być jednocześnie szefem austriackiego wywiadu, oraz szpiegiem rosyjskim.

Nagle zapukano do drzwi. Redl zadrżał cały. Wyprostował się, zajrzał do leżących na biurku papierów, pomimo, że wirowało mu przed oczyma i nic nie widział i rzekł:

— Proszę.

Na progu pojawił się dyżurny oficer, który zapytał:

— Czy pan pułkownik jest jeszcze zajęty?

— Co się stało?

— Jego wysokość, szef sztabu generalnego, prosi pana do siebie.

— Zaraz przyjdę.

Dyżurny oficer opuscił pokój. Redl nerwowo machnął ręką. Nie miał teraz chęci prowadzić rozmowę z szefem sztabu generalnego. Czy Konrad Hetzendorf (szef sztabu generalnego) nie wyczyta z jego twarzy niepokoju i silnego zdenerwowania? Na pewno zapyta, dlaczego tak źle wygląda. Co mu odpowie? Czy w ogóle był teraz zdolny do prowadzenia z kimkolwiek rozmowy? Najchętniej upiłby się teraz do nieprzytomności, aby stłumić niepokój, trawiący jego duszę.

Ale gdy Hetzendorf wzywał do siebie, należało udać się do niego. Nie było innej rady. Był przecież jego zwierzchnikiem i pod żadnym pozorem nie można było wykręcić się od tego.

Przed udaniem się do gabinetu szefa sztabu generalnego Redl przejrzał się w lustrze. Przeraził się własnego widoku. Oczy miał zaczerwienione, twarz była pokryta śmiertelną bielą i jakoś dziwnie wydłużona. Z wyrazu jego twarzy można było poznać, że przeżył coś strasznego.

Redl poprawił na sobie mundur, przybrał poważną, oficjalną minę i wszedł do gabinetu szefa sztabu generalnego.

— Pan mnie wzywał do siebie, panie generale — zapytał.

— Chciałem z panam omówić kilka ważnych spraw... — odparł Hetzendorf — ale... ale pan, panie pułkowniku, co panu jest, dlaczego jest pan taki blady?

— Blady! To drobiazg!.. W jakiej sprawie wzywał mnie pan do siebie?

(Dalszy ciąg jutro).

Do walki o wielką Polskę

musimy iść w zwartym szeregu i stalowym krokiem

Mowa wicepremiera Kwiatkowskiego w Katowicach

W sali Teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach wygłosił w niedzielę na zaproszenie śląskiego okręgu Obozu Zjednoczenia Narodowego wicepremier Kwiatkowski odczyt p. t. „Przez odrodzenie polityczne do powodzenia gospodarczego Polski".

Odczyt wicepremiera Kwiatkowskiego, którego streszczenie dajemy poniżej, wywołał wielkie wrażenie w kołach politycznych . Zasady wygłoszone przez min. Kwiatkowskiego w Katowicach uważane są za przełomowe. Zwracają uwagę, że wicepremier Kwiatkowski stoi politycznie bardzo blisko tych ludzi, którzy dziś objęli ster w O. Z. N. a równocześnie jest zastępcą szefa Rządu.

W ten sposób słowa wicepremiera Kwiatkowskiego mają szczególnie doniosłe znaczenie.

Jeżeli zdecydowałem się przemawiać na Śląsku na tematy niezwiązane ściśle i bezpośrednio z moim zadaniem resortowym i to w okresie, który przeznaczony jest na wewnętrzną pracę ministra Skarbu, to jest okresie pozaparlamentarnym, to dlatego, iż wedle mego najgłębszego przekonania wiele zwycięstw lub klęsk gospodarczych Polski w latach najbliższych zależeć będzie od postawy, jaką zajmie społeczeństwo polskie w dziele wewnętrzno - politycznej konsolidacii.

Ten postulat przed dwoma laty postawił — z punktu widzenia zadań obrony Państwa zadań naszej polityki zagranicznej Marszałek Śmigły Rydz. Ten sam postulat formułuje również dziś i minister Skarbu z tym uzupełnieniem, że gdy oddziaływanie stanu organizacyjnego na zjawiska wewnętrzno - polityczne rozwija się normalnie w ciągu długiego szeregu lat, to w zakresie spraw ekonomicznych, właśnie obecnie, reakcja jest prawie natychmiastowa.

Należy rozbudzić to zrozumienie, iż nie wolno nam wciągać losu Państwa, naszego rozwoju i naszej prężności politycznej, kulturalnej i gospodarczej do gier i maskowanych ruchów koterii, czy ugrupowań politycznych, do spraw rozgrywek personalnych, ale przeciwnie z całą powagą, skromnością osobistą i rzetelnością musimy badać, czy działania nasze — działania Narodu Polskiego w Państwie Polskim zgodne są z postulatem wydobycia takiej sumy sił, która pozwoli nam stawić zwycięsko czoło wszystkim niebezpieczeństwom, grożącym naszemu Państwu czy to od strony politycznej, czy też gospodarczej. Na nas bowiem, na Polakach w Polsce spoczywa najwyższa odpowiedzialność za przyszłość Narodu i Państwa.

O nowe podstawy działania

Gdyby zagadnienie zreorganizowania i zjednoczenia ruchów politycznych uzależnione było tylko od litanii tych sympatycznych lub słusznych haseł, zadanie nie byłoby tak trudne, jakim jest w istocie. Natomiast posługując się metodą konkretyzowania tez i działań programowych musi napotkać na opory. Od zdolności do twórczego kompromisu, że po śmierci Marszałka Piłsudskiego powstała nowa sytuacja, która protestuje przeciwko kontynuowaniu nieaktualnych już sporów historycznych, sporów niezrozumiałych dla większości narodów i obcych dla pokolenia, które dojrzewało w ostatnich 12-tu latach, zależeć będzie nie tylko to, na jak szerokiej podstawie oprzemy porozumienie żywiołów polskich, ale i moc lub słabość Polski w okresie najbliższego 10-lecia.

Jak długo nie zdobędziemy się na odwagę i wolę równoczesnego załatwiania określonych kompleksów zagadnień, tak długo kręcić się będziemy w błędnym kole, znajdując wyjście chwilowe z trudności o tyle tylko i w odniesieniu do tych szczegółów, co do których jakaś jednostka weźmie samowolnie na swe barki odpowiedzialność za śmiałą decyzję.

Przykładem politycznym może tu być zagadnienie rządu. Na giełdzie politycznej puściliśmy w obieg frazes o potrzebie jednolitości, rozpalać się muszą poważne spory. Każda grupa inaczej wyobraża sobie realizację tej jednolitości. Jest bowiem naturalne, iż gdy ani Rząd nie może się oprzeć na skrystalizowanej i jednolicie — choćby tylko w sprawach najbardziej zasadniczych myślącej i działającej organizacji politycznej, gdy parlament nie może oprzeć się na autorytecie, jaki daje oparcie się o wolę zorganizowanej większości społeczeństwa, tak długo Rząd musi być i będzie nadal wyrazem kompromisu zakreślonego mu i korygowanego wolą Prezydenta Rzeczypospolitej. Tak potężny autorytet, jakim był Marszałek Piłsudski, dbał o to, by Rząd Jego był niejednolity, wiedząc, że w aktualnych warunkach nieskrystalizowanych ostatecznie prądów politycznych i społecznych, a co gorzej, tkwiących nieraz swymi nałogami politycznymi w światopoglądzie okresu zaborczego, a więc w światopoglądzie zdegenerowanym — rząd jednobarwny — obojętne, czy barwa tego rządu byłaby błękitna, biała, czerwona, czy może czarna — byłby zarzewiem spotęgowanych namiętności politycznych i walk społecznych, ku wielkiej szkodzie odrodzonego Państwa Polskiego. Inaczej jednak przedstawiałaby się ta sama sprawa w świetle pogłębienia się nurtu zorganizowanego, wielkiego ruchu politycznego.

Przykładem gospodarczym, ilustrującym to zagadnienie może tu być sprawa zainwestowania przemysłu w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Akcja wstępna musiała się oczywiście oprzeć o inicjatywę państwową.

Jeżeli społeczeństwo polskie, rozmilowane w hasłach swych starych organizacji politycznych, pozostanie w formie rozproszkowania, ścierania swej energii na walki nieistotne, to akcja wydzierania Polski z oków niewoli gospodarczej, to krzycząca konieczność podciągania Polski wzwyż, równania w górę jej ambicji politycznych i gospodarczych, realizowania jej tendencji mocarstwowych, jej pewności, że nikt nigdy nie poważy się decydować o niej bez niej — dokonywać się będzie fragmentarycznie. przypadkowo, w zależności od łaski losu i zewnętrznej koniunktury, albo w zależności od przypadkowych uzdolnień jej mężów stanu. Ale przecież nie to jest naszym najwyższym narodowym i historycznym celem.

POLSKA BY TRWAĆ, MUSI BYĆ POTĘŻNA

Tyle razy była już rzucana w społeczeństwo polskie ta podstawowa prawda, że dziś brzmi ona nieomal jak wyświechtany na giełdzie politycznej frazes. Ale mimo to należy ją raz jeszcze powtórzyć, gdyż w niej kondensuje się najgłębsza troska każdego myślącego Polaka o przyszłość Państwa.

W tym miejscu Europy, które nosi obecnie nazwę polityczną „Polska" może istnieć i trwać w mocy i w całości, w poczuciu niezależności — a więc i w poczuciu honoru i godności narodowej tylko organizm jednolity, silny, prężny, twórczy, młody i dynamiczny. Żywotność jego musi być wszechstronna. Nie tylko akt międzynarodowy i posterunek zbrojny mają wyznaczać nasze granice, ale żywa i własna kultura i cywilizacja narodowa, zachodnio - europejska i nowoczesna, odrębna od innych, pozbawiona małostkowości półinteligenckiej — głęboka społecznie, wynikająca z zasad etyki chrześcijańskiej, musi spoić obręczą nienaruszalną całość naszego Państwa. Zlekceważenie tej konieczności to groźba, że ten — takim kapitałem krwi i ofiar całego stulecia — odbudowany organizm państwowy, nie wytrzyma należycie naporu [illegible]szej wielkiej burzy dziejowej, że niepostrzeżenie może zacząć się zjadać i rozkruszać sam, mocą własnego fermentu, w potokach słów i fałszywych hymnów na cześć miłości Ojczyzny.

Nakaz zjednoczenia

Jeżeli tendencji ku zjednoczeniu sił Narodu — choćby one formalnie krystalizowały się w różnych ugrupowaniach — wystawiać będziemy jako przeszkodę postulat objęcia zjednoczeniem tylko naszych dawnych przyjaciół politycznych i postulat wykluczenia naszych dawnych lub dotychczasowych przeciwników, jeżeli obawiać się będziemy zdrowej walki po[illegible] ganizacyjnej utrudni całą akcję nie[illegible] lub współdziałania rozpłynie się przy pierwszej burzy. Właśnie cała war[illegible] tym, że dobrowolnie — bez uciekania się do maski i bicza totalizmu — wszyscy równomiernie nałożymy na siebie pewne więzy, że ograniczymy swój wybujały indywidualizm, na rzecz dążeń i celów, które winniśmy jasno zdefiniować i które pragniemy w określonym czasie zrealizować.

Te cele dotyczą przede wszystkim: maksymalnej rozbudowy sił obronnych Polski oraz skierowania sił twórczych ku szybkiemu — ujętemu w wieloletni plan — uprzemysłowieniu kraju. Jest koniecznością dziejową i postulatem wewnętrznej spoistości Państwa, by w stosunkowo szybkim czasie około 50 procent ludności z[illegible] rodowe polskie naszych miast, a więc i handlu i przemysłu w Polsce zostało [illegible] w każdej dziedzinie. Tylko w ten sposób możemy zmienić niekorzystną strukturę polskiej wsi, przeludnionej i zbiedzonej i pokonać [illegible]torycznie znany fakt, iż pod względem dynamiki gospodarczej — pomimo tylu walorów politycznych — zajmujemy jedno z ostatnich miejsc w Europie.

Dalszą konsekwencją tak ustalone[illegible] ludnionej Polski emigrować muszą głównie elementy niepolskie, a przede wszystkim te, które w ostatnich dziesięcioleciach wcisnęły się do Polski i pozostały w niej ciałem obcym, a czasem nawet i wrogim.

[illegible] urbanizacji nie może się dokonać w tempie [illegible] nowej, korzystnej atmosfery dla prywatnej ekspansji i twórczości gospodarczej w granicach, określonych prawem i nie ulegającej zmianom przy każdej okazji. To też każdą inicjatywę gospodarczą oceniać trzeba z punktu widzenia rozwoju rodzimej produkcji, wzrostu niezależności Polski od obcych surowców i wzrostu dochodu społecznego.

Obok tych naszkicowanych dwóch zasadniczych elementów, dotyczących eskpansji naszych sił zbrojnych i ekspansji naszych sił gospodarczych, pozostaje jeszcze trzecia dziedzina co n[illegible] równow[illegible] dw[illegible] poprzednim. Mam na myśli zagadnienie odrodzenia kultury polskiej. W porównaniu z okresami wielkiej twórczości jakże oryginalnej, jakże narodowej, jakże głębokiej i wszechstronnej, którymi tak zabłysnęła Polska na początku 19-go i na początku 20-tego wieku, znajdujemy się wciąż jeszcze w fazie anemii, pomimo nadludzkich wysiłków jednostek. To trzecie okopy, na które pragniemy ruszyć do szturmu.

Konieczność koordynacji wysiłku

Tym trzem celom zasadniczym muszą być podporządkowane metody działania. Zarówno polityka społeczna, jak i niezbędna potrzeba zapewnienia czynnego udziału najszerszym warstwom społecznym w życiu publicznym, polityka gospodarcza i inwestycyjna, polityka budżetowa i pieniężna, zagadnienie interwencjonizmu czy etatyzmu, polityka szkolna czy młodzieżowa — wszystko to są elementy, które stopniowo i ewolucyjnie dadzą się nastawiać w swobodnej publicznej dyskusji, może nawet w zdrowej walce poglądów i w odświeżonych demokratycznych instytucjach ustawodawczych i samorządowych, gdy wielki moczar myśli politycznej w zgodnym wysiłku zostanie zmeliorowany, a wartki nowy prąd popłynie w określonym kierunku: kierunku zgodnym z najgłębszym interesem Polski. Warto więc przełamać wszystkie przeszkody personalne, wszystkie drobne niechęci czy nieufności, warto rozpocząć pracowitą i bezkrwawą rewolucję ludzi dobrej woli i głę[illegible] patriotyzmu na [illegible] hasła, rzuconego przez Marszałka Śmigłego - Rydza i aprobowanego oficjalnie przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Ta droga — niezależnie od metody jej realizacji — przyśpieszy — wedle mego głębokiego przekonania — bieg wypadków i bieg reform, który idei zjednoczenia lub współdziałania ugrupowań politycznych: polskich narodowców i pol[illegible] robotniczych i inteligenckich, dotychczasowych t. zw. „prorządowców" i dotychczasowych opozycjonistów, młodych i starszych — dadzą dopiero pełny życiowy walor.

Musimy dziś otworzyć metę nowego dla nich wyścigu. Muszą powstać nowe zasługi dla Polski, nowe boje: o utrwalenie i rozszerzenie niepodległości, o zapewnienie należnej roli żywiołowi polskiemu w naszym Państwie, o przepojenie wszelkich braków pełnią polskiej pracy.

WALKA O WIELKOŚĆ NARODU.

Zmienny jest rząd i zmienny jest [illegible] jest ordynacja wyborcza do izb ustawodawczych i do instytucji samorządowych. Zmienny jest każdy element, który nie stanowi pionu egzystencji państwa i rozwoju sił narodowych, szczególnie zaś gdy stanowićby miał przeszkodę w dziele konsolidacji.

Nie o pojedyńczych ludzi bowiem idzie, ale o cały Naród, nie o formy, ale o przyszłość wielkiego społeczeństwa i o wielkie założenia polityczne i gospodarcze.

Nie wstąpiłem dziś na mównicę po to, by zaagitować poszczególnych obywateli, czy nawet poszczególne grupy na formalne zgłoszenie akcesu do tworzonego obozu politycznego. Wypowiedziałem szczerze i otwarcie troski członka Rządu i równego wam obywatela i postawiłem przed wami, Polacy sprawę, wymagającą rozstrzygnięcia w waszym obywatelskim sumieniu. Wiem, że tego rozstrzygnięcia nie znajdziecie natychmiast zwłaszcza, że musi ono nastąpić równocześnie po obu stronach niewidzialnej, lecz dzielącej nas barykady. Pamiętajcie jednak, że pomyślne momenty polityczne i gospodarcze nie są dziś długotrwałe. Walka jest ojcem pomyślności narodów i państw. Do walki nie możemy iść ani w rozsypce, ani nawet w staropolskim „pospolitym ruszeniu".

Do nowoczesnej walki o wielkość własnego Państwa musimy iść zwartym szeregiem i stalowym krokiem, przeniknieci wiarą w zwycięstwo.

Kalendarz dnia

26 KWIECIEŃ

WTOREK

Matki Boskiej Dobrej Rady. Kleta i Marcelego.
Słowiański: Spitymira.
Słońca wsch. 4.17, zach. 18.52.
Księżyca wsch. 2.22, zach. 14.30.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1221 Zmarł św. Dominik, założ. zakonu.
1265 Urodził się we Florencji Dante Alighieri.
1809 Walki pod Radzyminem i Grochowem.
1848 Walki w Krakowie z Austriakami.
1865 Ostatni powstaniec ks. Brzóska dostaje się do niewoli moskiewskiej.
1886 Pruska ustawa kolonizacyjna przeciw Polakom. Siedziba Komisji w Poznaniu.
1920 Wkroczenie wojsk polskich na Ukrainę.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Sprzyja nam rok, gdy wilgotny,
Kwiecień, gdy nie bardzo słotny.

RADY PRAKTYCZNE:

Drzewo słabo się rozwijające i rosnące, podlewać od czasu do czasu gorącą wodą.

ZŁOTE MYŚLI:

Rób najwięcej dobrego w miarę sił, a — jak można — najciszej.

WESOŁE DROBIAZGI:

Wiejski W. C. (00) — przydomek.

Na małej wokandzie...

Chodziło o drobnostkę

czyli: „Do serca przez żołądek"

(A. E.) Pan Teofil Ludwisarz wszedł do kuchni i zapytał:

— Jaka zupa dzisiaj będzie?

— Rosół — odpowiedziała panna Fela Strumień, pracująca u państwa Ludwisarzów w charakterze służącej.

Pan Ludwisarz zamknął drzwi i uśmiechnął się uwodzicielsko.

— Felu! Żona wyszła. Nikogo nie ma w domu.

Panna Fela wstrzymała dech w piersiach.

— Jesteśmy sami... — szeptał pan Ludwisarz. — Spełnij me życzenie, Felu...

— Proszę pana — przerwała panienka — to przecież nieładnie. Pani o niczym nie wie...

— To dobrze, że nie wie! Gdyby wiedziała, to by nic z tego nie wyszło! Ach, żona mnie nie rozumie... Mamy inne upodobania... Felu! Taka sposobność, jak dziś, rzadko się zdarza. Muszę ją wykorzystać! Słyszysz? Muszę!

Panna Fela zaczęła płakać.

— Słaba niewiasta jestem.... Pan mię namawia... Czuję, że ulegnę. Co ja zrobię potem, nieszczęśliwa?

— Nie płacz, Felu, wszystko będzie dobrze.

— My, panny w obowiązku będące, jesteśmy takie samotne... A los ciągiem zsyła nam pokusy!

— Uspokój się, dziecko. Przecież w gruncie rzeczy chodzi o drobnostkę...

— Ach! — szlochała panna. To nie drobnostka! Może dla mężczyznów. Ale dla nasz to nie byle co....

— Felu, wierz mi, że nic w tem nie ma zdrożnego.

— To dlaczego pan przed panią ukrywa?

— Bo ona by się na to nigdy nie zgodziła!

— No właśnie, właśnie! — łkała panna Fela. — Która żona by się zgodziła? O ja nieszczęśliwa, czuję, że się nie oprę. Co będzie, jak się pani dowie?

— Przysięgam ci, że jej słówka nie powiem!

— Nie wierzę! Mężczyźni są takie kłamczuchy...

— Felu! Czy mnie też uważasz za kłamcę?

— Nie... Pan nie kłamie...

— Więc nie płacz już dziecinko.

— Ach!

— O tak. Już nie płaczesz?

— Nie...

— I zgadzasz się na moją prośbę?

— Zgadzam się...

— No to wsyp do rosołu trochę pieprzu, tylko prędko, zanim żona przyjdzie!

W tym momencie skrzypnęły drzwi i ukazała się w nich pani Ludwisarzowa. Obrzuciła badawczym spojrzeniem męża i zapłakaną Felę, po czym urządziła straszną awanturę, sądząc iż przyłapała małżonka na gorącym uczynku zdrady.

Wynikła z tego sprawa sądowa i wyrok, skazujący panią Ludwisarzową za uderzenie służącej szczotką na dwa dni aresztu z zawieszeniem.

KRONIKA SPORTOWA

Nowi mistrzowie Polski

Po dłuższej przerwie wznowiono walki. Wyniki były następujące:

w wadze półśredniej: Jańczak (Warszawa) pokonał na punkty Fiszera (Śląsk), zaś Jarecki (Poznań) wypunktował Wierzbickiego (Wołyń).

W wadze średniej Pisarski (Łódź) pokonał Ożarka (Warszawa), Michniewicz niespodziewanie wygrał z Florysiakiem (Poznań).

W wadzę półciężkiej Pietrzak (Łódź) pokonał Łukę (Warszawa) i Karolak (Pomorze) zmasakrował Szwarkowskiego (Lwów).

W wadze ciężkiej Doroba (Warszawa) znokautował w pierwszym starciu Baranowskiego (Lwów). Piłat (Śląsk) w trzecim starciu również znokautował Białkowskiego (Poznań).

Późnym wieczorem rozegrano finały, przyczym tytuły mistrzów zdobyli:: (od muszej do ciężkiej): Jasiński (Śląsk), Koziołek (Poznań), Czortek (Warszawa), Kowalski (Warszawa), Jańczak (Warszawa), Pisarski (Łódź), Karolak (Gdynia), a właściwie Warszawa), Piłat.

W ten sposób na 8 mistrzów Poznań zdobył tylko tytuł w wadze koguciej.

Cracovia-Warta 5:2

Wisła remisuje z ŁKS

W niedzielę odbyła się dalsza runda gier o piłkarskie mistrzostwo Ligi. Wyniki uzyskano następujące:

Cracovia pokonała Wartę 5 : 2. Polonia uległa Ruchowi w stosunku 3 : 0, Warszawianka przegrała z A.K.S. 3:0. Wisła zremisowała z Ł.K.S. 0 : 0, a Pogoń pokonała Śmigłego 1:0.

Praga. Czechosłowacja — Bułgaria 6 : 0.

Frankfurt. Niemcy — Portugalia 1 : 1.

Mecz gimnastyczny z Włochami

KATOWICE. W związku z międzypaństwowymi zawodami gimnastycznymi pomiędzy reprezentacjami Polski i Włoch, które odbędą się w środę 27 bm., ustalono następujący skład drużyny polskiej (według klasyfikacji): 1) Pietrzykowski (Warszawa), 2) Szlosarek, 3) Gryszka, 4) Bregula (wszyscy ze Śląska), 5) Bettyna (Bydgoszcz), 6) Pradela (Śląsk), 7) Radojewski (Poznań), 8) Lewicki (Kraków), 9) Sladek (Śląsk).

Zawody przeprowadzone będą w ramach zwyczajnego wieloboju gimnastycznego, na program którego składają się: ćwiczenia wolne, poręcze, drążek, koń wszerz i kółka.

Fiałka na 11-ym miejscu

w biegu przez Berlin

BERLIN. 17-ty międzynarodowy bieg przez Berlin (Quer durch Berlin) zgromadził na 25 klm. trasie setki tysięcy

Zeszłoroczny zwycięzca Polak Fiałka nie mógł niestety, po niedawno przebytej chorobie, powtórzyć swego sukcesu. Od samego początku Polak został zepchnięty na dalszą pozycję. Początkowo znalazł się w odległości 100 m. od grupy czołowej, później nie mógł zupełnie dotrzymać kroku pierwszej dziesiątce zawodników.

Pierwsze miejsce zdobył Włoch Lippi w czasie 1:24:11,2 przed Umberto, Balbusho, 4-te miejsce zajął Niemiec Bertsch.

Fiałka sklasyfikował się na 11-ym miejscu w czasie 1 : 29 : 10 sek.

Polska-Niemcy 6:1

W ostatnim dniu Polacy zdobyli wszystkie punkty

W niedzielę zakończył się w Warszawie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska-Niemcy o puchar ambasadora Rzeszy Niemieckiej w Warszawie von Moltke. Mecz wygrali Polacy w wysokim stosunku 6:1.

W niedzielę rozegrano trzy spotkania, przy czym wszystkie trzy zakończyły się zdecydowanymi zwycięstwami Polaków.

Hebda pokonał Goepferta w 4-ch setach 10:8, 2:6, 6:1.

Jędrzejowska wygrała łatwo z Enger w dwóch setach 7:5, 6:0.

Tłoczyński pokonał Detniera w 3-ch setach 7:5, 6:3, 6:3.

W ógólnej klasyfikacji, jak już zaznaczyliśmy, Polska wygrała mecz w stosunku 6:1, zdobywając po raz pierwszy puchar przechodni ambasadora von Moltke.

Sejm sportu polskiego

odbył swe obrady w niedzielę

W niedzielę odbyło się walne Zgromadzenie Związku Polskich Zw. Sportowych. Na posiedzenie to przybył nowy dyrektor PUWF., gen. Sawicki.

Obrady zagaił p. minister Ulrych, który wygłosił dłuższe przemówienie.

Specjalną uwagę zwrócił min. Ulrych w swym przemówieniu na sport w szkole, wskazując, że z pomocą ZZ w tej sprawie przyszła Rada Naukowa Wychowania Fizycznego, jednak brak boisk, sprzętu sportowego i zbyt mała liczba godzin, poświęconą sportowi w szkole, nie stwarza na najbliższy okres warunków, sprzyjających dla rozwoju sportu wśród młodzieży szkolnej. Nad rozwiązaniem tego ważnego zagadnienia, Z. Z. będzie dalej usilnie pracował.

Omawiając stosunek Z. Z. do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, mówca wspomniał o b. dyrektorze P. U. W. F., gen. Olszyniec-Wilczyńskim i zaproponował wysłanie do niego depeszy z podziękowaniem za pełną poświęcenia pracę dla sportu polskiego.

W zakończeniu min. Ulrych podniósł zasługi zmarłego, znanego działacza szermierczego, inspektora Władysława Sobolewskiego i złożył hołd zmarłemu twórcy nowoczesnych Olimpiad, baronowi Coubertin.

Obecni przez powstanie uczcili pamięć zmarłych.

APEL GEN. SAWICKIEGO

Po przemówieniu min. Ulrycha, zabrał głos gen. Sawicki, który przedstawił się zebranym w charakterze nowego dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. Gen. Sawicki zaznaczył w swym przemówieniu, że gorąco pragnie nawiązać żywy kontakt z organizacjami sportowymi. Mówca stwierdził, że na polu wychowania fizycznego czeka nas jeszcze ogromna praca, a praca ta wtedy da dobre rezultaty, jeżeli będzie istniała koordynacja wysiłków między organizacjami sportowymi, a pracami P. U. W. F.

Gen. Sawicki zwrócił się z apelem do świata sportowego o dalszą współpracę w dziele wychowania młodzieży sportowej dla dobra Polski.

GŁOS PREZESA DZIENNIKARZY

W imieniu zrzeszonego dziennikarstwa sportowego witał zebranie prezes Związku Dziennikarzy Sportowych R. P., red. Wacław Sikorski.

W dłuższym przemówieniu, red. Sikorski omówił wzajemne stosunki między działaczami sportowymi a prasą. Wskazał, że dobro sprawy wymaga znalezienia takiego „modus vivendi", aby wszelkie nieporozumienia wzajemne były szybko likwidowane i aby nastąpiła ścisła życzliwa współpraca.

W zakończeniu, życząc zebranym pomyślnych obrad, prezes Sikorski oświadczył, że dziennikarstwo sportowe ma głębokie przeświadczenie, że współdziała przy rozwoju wszerz i wznoszeniu do góry sportu polskiego i pragnie gorąco dalej mu służyć w atmosferze spokojnej, rzeczowej, twórczej pracy.

Następnie zabrał głos prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, płk Glabisz. Mówca, uzupełniając, rozesłane związkom sprawozdania, stwierdza, że dotacje ze strony państwa na sport są niewystarczające. Dotacja ta zostanie prawdopodobnie podwyższona ze 150 tysięcy zł. na 250 tys. zł. Suma ta jest także niewystarczająca na potrzeby sportu, które obecnie przekraczają sumę pół miliona złotych.

Nad sprawozdaniami rozwinęła się żywa dyskusja, w której poszczególni mówcy omawiali najważniejsze zagadnienia, stojące przed sportem polskim.

Po dyskusji uchwalono ustępującym władzom absolutorium przez aklamację z podziękowaniem.

O HALĘ SPORTOWĄ

Żywa dyskusja wywiązała się również nad wnioskami, zgłoszonymi na Walnym Zebraniu. Stwierdzono palącą potrzebę wybudowania w jak najkrótszym czasie hali sportowej w stolicy. W tym celu ma być wyłoniona komisja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych związków.

W dyskusji podkreślono m. in. także konieczność uregulowania i załatwienia sprawy zniżek kolejowych dla sportowców. Sprawę tę omówił dokładnie delegat Min. Komunikacji, inż. Dobiecki.

W wyborach uzupełniających do nowego zarządu wybrano na prezesa ponownie przez aklamację min. Ulrycha. Na pierwszego wiceprezesa i prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, pułk. Glabisza. W skład zarządu weszli na miejsce ustępujących członków płk Kiliński, inż. Loth, inspektor Forys, mjr Świątek, dyr. Gędzierowski, inż. Kuchar, płk Żołędziowski i po raz pierwszy Matuszewska-Konopacka. Do Komisji Rewizyjnej wybrano radcę Najwyższej Izby Kontroli Geiba, majora Szkolnikowskiego i inż Przeworskiego.

WCZORAJSZE WYNIKI

Na boisku Skry został rozegrany towarzyski mecz piłkarski między Fortem Bema a Gwiazdą.

Po obustronnie ciekawej grze gładkie zwycięstwo w stosunku 3:0 odniósł Fort Bema.

W meczu bokserskim Granat (Kielce) zremisował z warszawskim CWS 8:8.

ŁÓDŹ — LWÓW W PIŁCE NOŻNEJ

ŁÓDŹ. Zakończone zostały pertraktacje o rozegraniu dwóch spotkań międzymiastowych w piłce nożnej Łódź — Lwów. Ustalono, że pierwsze spotkanie reprezentacji obu miast odbędzie się we Lwowie 3 maja rb., drugie w Łodzi 21 sierpnia.

500 robotników straciło pracę

wskutek spłonięcia fabryki w Łodzi

ŁÓDŹ (tel. wł.). W niedzielę nad ranem wybuchł niezwykle groźny pożar w fabryce chustek wełnianych pf. „Bracia Bukiet" przy ul. 6 Sierpnia 58.

Ogień objął wszystkie 4 piętra fabryki przed przybyciem straży ogniowej, która skierowała główny wysiłek na zabezpieczenie licznych sąsiednich drewnianych i murowanych domów mieszkalnych oraz fabryk.

Waląca się ściana płonącej fabryki rozwaliła jeden z domów parterowych, znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie fabryki.

Fabryka była ubezpieczona na 1.500.000 zł. Straty, według pobieżnych obliczeń, wynoszą ok. miliona zł.

Kilka rodzin pozostało bez dachu nad głową, a 500 robotników straciło warsztat pracy.

Piękny jubileusz 10-lecia

Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny

W niedzielę w sali Rady Miejskiej w Warszawie, nastąpiło uroczyste otwarcie 8-go zjazdu walnego delegatów Federacji PZOO.

Rozpoczęcie obrad poprzedziła msza św. w kościele garnizonowym.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele wojska z gen. Malinowskim, zastępcą szefa Sztabu Głównego, członkowie zarządu główn. PZOO z prezesem gen. Góreckim oraz delegaci przybyli na zjazd.

Po nabożeństwie delegacja zjazdu z prezesem Federacji gen. Góreckim oraz delegacją b. kombatantów francuskich, przybyłych na zjazd z sekretarzem generalnym konfederacji naród. b. kombatantów i ofiar wojny z b. ministrem Rivollet na czele udała się na grób Nieznanego Żołnierza, a następnie do Belwederu.

O godz. 11.30 salę Rady Miejskiej pięknie przybraną flagami o barwach narodowych polskich i francuskich — wypełnili delegaci przybyli na zjazd Federacji.

Przed godz. 12-tą przybywa przed gmach Ratusza Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki, witany przez prezesa Federacji gen. Góreckiego.

Pan Prezydent R. P. po przejściu przed frontem batalionu reprezentacyjnego Zw. Rezerwistów udał się do gmachu Ratusza.

Po godz. 12-ej przy dźwiękach hymnu narodowego wchodzi na salę obrad Pan Prezydent R. P., zajmując miejsce na specjalnie przygotowanym fotelu. Dalej zasiedli minister spr. wojsk. gen. dyw. Tad. Kasprzycki. jako reprezentant rządu i armii, min. Kościałkowski i inni.

Zjazd otworzył prezes Federacji PZOO gen. Górecki, wzywając zebranych do tradycyjnego na zjazdach Federacji PZOO złożenia „hołdu hetmanowi".

Wszyscy powstali z miejsc, gdy sekretarz gen. Federacji poseł Walewski odczytuje długą listę wielkich wodzów narodu polskiego i bohaterskich jej obrońców. W chwili, gdy pada nazwisko Marszałka Józefa Piłsudskiego, sztandary pochylają się i rozlega się głuchy warkot werbli.

Następnie przemówienie otwierając zjazd wygłosił prezes Federacji gen. Górecki, który na wstępie zaznaczył: „Gdy w dziesiątą rocznicę istnienia Federacji PZOO odbywamy nasz walny zjazd delegatów, serca nasze zwracają się przede wszystkim do Ciebie, najdostojniejszy Panie Prezydencie i czcigodny protektoracie naszej Federacji — i do naszego prezesa honorowego, Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza. To też z głębi naszych serc żołnierskich wzniesiemy, koledzy, okrzyk: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, profesor Ignacy Mościcki i Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz — niech żyją".

Przy dźwiękach Hymnu Narodowego zebrani na sali powtórzyli wielokrotnie okrzyk, następnie gen. Górecki, jako prezes Fidac'u, powitał przybyłych gości oraz delegatów, a następnie przeszedł do omówienia dziesięcioletniego dorobku Federacji.

Z kolei minister spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzycki wygłosił krótkie przemówienie.

Na przemówienie gen. Góreckiego odpowiedział przewodniczący delegacji francuskiej b. min. Rivollet, zapewniając w imieniu swej ojczyzny i jej 4-milionów b. kombatantów, których delegacja francuska reprezentuje o płomiennej przyjaźni, która zawsze łączyć będzie b. kombatantów francuskich z ich polskimi towarzyszami broni.

Z kolei gen. Górecki odczytał depesze, nadesłane na zjazd do inspektora armii gen. Sosnkowskiego, wicepremiera Kwiatkowskiego i szefa Szt. Głównego gen. Stachiewicza.

Zamykając uroczystość otwarcia gen. Górecki, dziękując Panu Prezydentowi R. P. za łaskawe zaszczycenie zjazdu swą obecnością, prosił Pana Prezydenta R. P., by jak dotychczas otaczał i nadal Federację Swą opieką.

Po zamknięciu zjazdu Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki przy dźwiękach Hymnu Narodowego opuścił salę obrad.

Z całego świata

BRAT KRÓLA PREZESEM ZW. BOKSERSKIEGO.

LONDYN. Prezesem bokserskiego Związku Młodzieży Angielskiej został brat króla ks. Gloucester. Fakt ten świadczy, jak dużą rolę przywiązuje społeczeństwo angielskie do sportu bokserskiego młodzieży.

SANGCHILI NOKAUTUJE.

PARYŻ. W Paryżu odbył się mecz bokserski, w którym pięściarz hiszpański Sangchili znokautował w 7 rundzie Francuza Eugene Huat.

MISTRZOSTWA WĘGIER W TENISIE STOŁOWYM.

BUDAPESZT. Zakończone zostały mistrzostwa Węgier w tenisie stołowym. Tytuły zdobyli:

w grze pojedyńczej pań — Rumunna przed Schmiedlem,

w grze pojedyńczej pań — Rumunka Adelstein przed Węgierką Ferenczy,

w grze podwójnej panów — Barna — Boros,

w grze mieszanej — Veregy — Barna.

TURCJA ZDOBYWA NAGRODĘ KAWALERII POLSKIEJ W NICEI

NICEA. W sobotę na międzynarodowych zawodach konnych w Nicei, rozegrano dwa konkursy.

Zespołowy konkurs o nagrodę Kawalerii Polskiej zgromadził ekipy 7 państw, każdy zespół startował w składzie 6 jeźdźców.

Pierwsze miejsce zajęła rewelacyjna ekipa Turcji przed ekipą francuską i holenderską.

Polska w składzie rtm. Komorowski na Bimbusie, por. Skulicz na Dunkanie i por. Pohorecki na Andaharze zajęła czwarte miejsce przed Portugalią, Irlandią i Rumunią.

Indywidualnie, rtm. Komorowski sklasyfikował się na czwartym miejscu, por. Zelewski (na koniu Wizja) — na piątym miejscu, a por. Skulicz — na 7-ym.

Konkurs był bardzo trudny i żaden ze startujących jeźdźców nie przeszedł parcours bez błędu. Dwa najlepsze konie miały po 4 pkt. karne. Polscy jeźdźcy, za wyjątkiem Pohoreckiego, mieli po 8 pkt. karnych, a por. Pohorecki 12.

W drugim konkursie o nagrodę Kawalerii Szwajcarskiej, najlepszy z Polaków, por. Pohorecki na Abd-el-Krimie, zajął 10-te miejsce. Pierwsze zajął Francuz, kpt. Chevalier.

ROSS — AMSTRONG.

NOWY JORK. Mecz pięściarski o mistrzostwo świata w wadze półśredniej pomiędzy obrońcą tytułu Barney Ross a Armstrongiem rozegrany zostanie 26 maja b. r. w Nowym Jorku.

Zwycięzca tego spotkania będzie musiał bronić tytułu w czerwcu b. r. w walce z Ambersem.

TENISIŚCI NIEMIECCY SZYKUJĄ SIĘ

W dniach 25 — 30 b. m. najlepsi tenisiści Niemiec będą skoszarowani na kortach berlińskiego Rot-Weissu, gdzie urządzony zostanie specjalny kurs przygotowawczy przed meczami o puchar Davisa, pod kierownictwem Hansa Nüssleina. W obozie tym uczestniczyć będzie prawdopodobnie Metaxa, który postanowił wystąpić w barwach niemieckich.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena. — W ciągu prawie dwóch okrutnych lat różnych doświadczała przykrości i radości, aż wreszcie znalazła się wśród robotników rolnych, którzy jechali przed laty do Francji.

Tu poznała Janka Zabielskiego, który zakochał się w dziewczynie. Wyjechali obydwoje do Paryża, gdzie Janek dostał się do fabryki samochodów. Frania czuła się już prawie szczęśliwa: Janek miał z nią wkrótce wziąć ślub a jej synka mieli zabrać do siebie.

Zapracowany od wczesnego rana do wieczora Jan niewiele mógł jej poświęcać czasu, Frania więc wyruszała sobie w dzień na samotne przechadzki.

Wśród tych przechadzek pociągnęło ją pragnienie wjazdu na najwyższą wieżę świata — wieżę Eiffla. Nie spodziewała się, że tam może spotkać kogoś znajomego. Tym znajomym był... Sterczyński, człowiek o ciemnej przeszłości.

Sterczyński zabrał Franię ze sobą do restauracji, pokazał jej wypchany dobrze portfel i powiedział, że gotów jest dać połowę jego zawartości, żeby się z nim zechciała... zabawić.

Frania zdołała jednak niepostrzeżenie wymknąć mu się. Nie pomogło to wcale. Odnalazł ją w jej własnym mieszkaniu i namawiał, by porzuciła Janka, a zamieszkała z nim, bo dopiero wtedy przestanie być „dziewczyną do wszystkiego", a on z niej zrobi panią.

Gdy nie pomogły namowy chciał ją zdobyć siłą. Frania, broniąc się, chwyciła żelazny rondelek i zamierzyła się na Sterczyńskiego.

Mleko zalało mnie i jemu oczy. Może, gdyby nie to wyrżnęłabym tego złodzieja w łeb, może nawet zabiła od razu, nie patrząc, co się po tym ze mną stanie.

Możeby nawet było lepiej...

Ale uchwycił mnie za rękę, wykręcił, rondelek rzucił na ziemię, mnie podniósł do góry. Wierzgałam nogami, chciałam go gryźć, chciałam go zadusić, zamordować. Broniłam się jak szalona. Furii dostałam prawdziwej...

Nie pomogło!

Zdusił mnie, przywalił, że ledwie dyszałam. Straciłam prawie przytomność.

I zrobił co chciał.

— No widzisz, siostro! — powiedział zasapany —Po co te awantury, kiedy to można było wszystko po dobroci!... I co, godzisz się teraz? Jestem chłop do rzeczy... I ty, owszem.. owszem. Jeszcze bardziej mi się podobasz!

Łzy same mi leciały z oczu ze złości, ze wstydu, z bólu, czy ja wiem zresztą!... Czułam się sponiewierana, zgnębiona i zgubiona już do końca życia.

— Cóż z tego — myślałam, że mnie teraz puści. Już nie spojrzę Jankowi w oczy... Już nie wyjdę za niego! Już nie przywiozę Rysia swojego z Warszawy, nie będę miała domu, nie będziemy mieli swojego kawałka ziemi. Nie będę przecież oszukiwała Janka, tego dobrego, uczciwego Janka, który mi jeden co prawda niezawiniony przeze mnie grzech wybaczył, ale nie wybaczy drugiego, choć i w tym nie było mojej winy!...

A niech jeszcze znajdę się w odmiennym stanie!... Janek się wystrzegał... Domyśli się, że coś musiało się stać z kimś innym. Nie ukryję przed nim!...

Sterczyński siadł przy mnie.

— Czego ryczysz, głupia? Przestań się mazać Krzywda ci się żadna nie stała!.. Nie znoszę jak kobieta płacze, psia krew! I jeszcze o co? Pierwszy raz masz z chłopem do czynienia, czy co? Przestań-że nareszcie!

— Niech się pan stąd wynosi precz! — powtarzałam.

A on jakby się bawił moim gniewem! Jak zaczęłam mu wymyślać, to on do mnie z zalecankami jeszcze raz. Robił, co chciał ze mną. Nie miałam siły się bronić. Co nawygadywał przy tym, już trudno nawet przypomnieć! Ile się napłakałam, nawymyślałam mu, broniłam! Ale co to pomoże z takim bydlakiem?

Poszedł nareszcie, ale obiecał, że jeszcze przyjdzie. Nie odpowiedziałam na to nic, zacisnęłam tylko zęby. Płakałam przez parę godzin, aż mi oczy popuchły.

Przychodziły mi do głowy najrozpaczliwsze myśli. Ale żal mi było życia.

Już nawet wychyliłam się ze swego okna na szóstym piętrze. Kiedy jednak spojrzałam na ulicę z tej wysokości i na bruk, na którym miałabym się roztrzaskać, strach mnie obleciał. Nie miałam wówczas odwagi skończyć z sobą.

Obmyślałam, jak o tym powiedzieć Jankowi, żeby mnie obronił przed tym zwierzęciem, przed tym złodziejem. A jednocześnie czułam, że gdybym powiedziała Jankowi prawdę, co się ze mną stało, to stracę jego miłość i przepędzi mnie od siebie. Bałam się tego. Zatykało mnie w gardle i wiedziałm, że nie zdołam wydobyć z siebie ani jednego słowa.

Czekałam na powrót Janka z drżeniem serca. Przypudrowałam się mocno, żeby nie było widać śladów po płaczu. Przez cały dzień nic nie jadłam ze zgryzoty.

A Janek nie wracał i nie wracał

Chwilami nawet zapominałam o sobie, a niepokoiłam się, co się mogło z nim stać. Na noc zawsze wracał chociaż nieraz i później, szczególnie w ostatnich czasach, kiedy mówił, że mają jakiś zatarg.

Już było po dziesiątej, kiedy usłyszałam jego kroki na schodach. Serce waliło mi w piersiach jak młotem.

— Pozna czy nie pozna po mnie, że coś się ze mną stało? — myślałam niespokojna.

Kiedy Janek wszedł, widziałam na jego twarzy, że musi mieć jakieś wielkie zmartwienie. Pocałował mnie, jak zwykle na przywitanie, ale zaraz siadł przy stole, głowę podparł rękami. Oczy miał czegoś zaczerwienione, twarz się wyciągnęła.

Prędko zakrzątnęłam się, żeby mu dać coś do zjedzenia. Zaczęłam się dopytywać, co się takiego stało.

Z początku zaprzeczał, usiłował we mnie wmówić, że nic, że wszystko jest w porządku, ale on nie umiał kłamać. Zaraz można było po nim poznać, bo wtedy wstydził się patrzeć prosto w oczy, tylko patrzył w dół, to na prawo, to na lewo. Jedzenia też prawie nie tknął. W końcu powiedział:

— Nie mogę pracować już w tej fabryce. Żyć mi nie dają. Komunistę ze mnie chcą zrobić, a ja nie chcę! I nie będę szedł z nimi! Co będę się wtrącał do ich tutejszych spraw?! — mówił w wielkim podnieceniu. Chce im się politykować i siedzieć w więzieniu, proszę bardzo! Ja nie chcę!

Był taki wzburzony, że ledwie mogłam zrozumieć, o co chodzi. Dorozumiałm się w końcu, że jego koledzy dokuczali mu za to, że chce należeć do jakiejś partii.

— Szpiclów i prowokatorów dosyć się kręci wszędzie— mówił Janek. — Sami opowiadali jak Wolski musiał uciekać, a ile przed tym nasiedział się w ciupie i jakie wcieranie dostał! Ja chcę pracować i nic mnie tu więcej nie obchodzi!

Chociaż był zmęczony, nie kładł się spać, tylko chodził po pokoju i gadał raczej do siebie niż do mnie.

Przynał się, że szukał już gdzie indziej roboty, ale nie przychodzi mu to łatwo, bo już ci i owi wiedzą o jego nieprzychylności do związku czy tam partii i nie chcą z nim gadać.

— Ostatecznie wyjedziemy na północ. Najmę się choćby do kopalni, chociaż tam praca podobno cięższa, ale pewnie i lepiej płatna! A tu nie chcę. Tylko czekam, aż Kozioł za tę robotę dostanie się w łapy żandarmów i wysiudają go stąd na pewniaka! (Kozioł to był jego kolega w fabryce). Że też człowiek nigdzie nie może mieć spokoju! Jak nie to, to co innego! I tak człowiekiem pędzą z miejsca na miejsce!

I cóż miałam mówić o własnym nieszczęściu, kiedy się tak swoim przejmował. Może wtedy nie rozumiałam należycie, co to wszystko dla niego znaczy dlaczego się tak denerwuje. Wydawało mi się raczej, że jak inni należą, to może i on należeć do tej partii. Zawsze przecież lepiej robić to, co robią inni. Nie znałam się na tych sprawach i nie rozumiałam ich zupełnie. Z tego, co Janek mówił, domyślałam się tylko, że mu przeszkadzają w pracy. Tym się martwiłam.

W końcu Janek poszedł spać i jak zawsze prędko. Nie powiedziałam mu naturalnie nic.

I tym bardziej martwiłam się, co będzie dalej.

Przez kilka dni było spokojnie. Jednego dnia Janek wrócił trochę podchmielony, co mu się dotychczas nigdy nie zdarzało. Głowę miał mocną, to wiedziałam, ale czuć było piwsko i wódkę, z daleka. Miałam mu to nawet bardzo za złe.

Ledwie mi tam namamrotał trochę, że się pogodził z kolegami, że wszystko jest już załatwione.

A ja każdego dnia zamykałam się starannie na klucz i czekałam, kiedy znów zjawi się ten łajdak. Poprzysięgłam sobie, że nie otworzę mu za nic. Niech wywali drzwi, niech narobi rabanu, to może zainteresuje się nim policja i będę miała nareszcie spokój!

Przez kilka dni nie wychodziłam nigdzie, bo bałam się, że czatuje na mnie na ulicy. Wyglądałam przez okno i wprawdzie nigdzie go nie widziałam.

Każde pukanie do drzwi przyprawiało mnie o drżenie. Byłam po prostu skołowana od tego wyczekiwania i zmartwienia, co będzie dalej. Czekałam też w wielkim niepokoju, czy czasem nie będę w odmiennym stanie.

W końcu doczekałam się wizyty pana Sterczyńskiego!

Teraz już pytałam za każdym razem, kto idzie.

— Ja naturalnie! — odpowiedział. — Otwóż-że.

— Niech pan sobie idzie, skąd pan przyszedł! — powiedziałam.

A jednak bałam go się. Serce o mało nie wyskoczyło z piersi, kiedy stałam pod drzwiami i rozmawiałam z nim.

— Nie zawracaj głowy! Otwórz i już. Przyniosłem ci ładny prezent. Jak zobaczysz, to się dopiero ucieszysz — usiłował mnie podejść.

— Nie chcę od pana żadnych prezentów! Niech się pan wynosi! — odpowiedziałam.

— Zwariowałaś, czy co? — gniewał się. — Nic nie zmądrzałaś przez te parę dni? Nie zastanowiłaś się, jakie głupstwo robisz?

— Zastanowiłam się i wiem,że pan jest złodziej i szubrawiec! Nie chcę pana na oczy widzieć! Nie chcę z panem więcej słowa zamienić!

Roześmiał się tylko na to wymyślanie.

— Nie bądź głupia! — zawołał. — Młoda jesteś, to masz pstro w głowie! Nic ci się nie stało i nie stanie. Mówiłaś mi przecież, że zbieracie z tym swoim chłopem pieniądze, to mogę się tylko dołożyć do tego. A co ty myślisz? Tu nie jedna tak robi! Nawet się w pismach ogłaszają, że przyjmują facetów podczas nieobecności męża! Nie bądź od nich lepsza! I forsę zarabiają i wszystko jest w porządku.

— Może dla pana to w porządku, ale ja nie z takich!

— Boś głupia!

— To będę głupia!

— A ja ci mówię, że mi otworzysz!!

— Nie!

— To sam sobie otworzę!

— To łeb panu rozbiję czym będę mogła, co miała będę pod ręką!

— Mam twardy łeb i nie boję się! Jeszcze mnie uściskasz, jak cię zacznę całować! — żartował.

— Radzę panu po dobroci, niech pan idzie, bo narobię krzyku przez okno i policja pana aresztuje.

— Nie ma obawy! Nic mi policja nie zrobi. Nie chcesz otworzyć, to dam sobie sam radę!

Słyszę, że czymś tam szczęka za drzwiami.

— Co on tam może robić?! — niepokoiłam się. Zrazu nawet zapomniałam, że to przecież złodziej!

Po chwili jednak słyszę, że gmera czymś w zamku. Domyśliłam się, że pewnie ma jakiś wytrych, czy klucz i chce otworzyć drzwi.

— Chce pan wytrychem drzwi otworzyć? — zapytałam. — Niech pan tylko spróbuje! Powiedziałam, że łeb rozwalę! Zakatrupię pana! Niech się pan wynosi!

Krzyczeć przez okno nie chciałam. Przecież by się Janek dowiedział, że ktoś dobierał się do naszego mieszkania, a konsjerżka mogła następnie wygadać, że to ten sam, co się o mnie pytał, co raz parę godzin u mnie siedział. Przecież nie wiedziała, czy ja wpuściłam go umyślnie, czy nie, i co on przez te parę godzin robił. A że wiedział o tej jego wizycie, to byłam pewna, bo konsjerżki w Paryżu to wszystko wiedzą. Zawsze mają tak mieszkania, że nikt nie przejdzie przez sień, żeby konsjerżka nie wiedziała.

Rozejrzałam się na około, czym mam się bronić i wzięłam do ręki tasak.

Stanęłam znów pod drzwiami i mówię do Sterczyńskiego:

— Radzę panu po raz ostatni, niech pan stąd odejdzie, niech pan nie próbuje drzwi otworzyć złodziejskim sposobem, bo ja tu zaraz stoję z tasakiem w ręku i łeb panu rozsiekam na śmierć! Słyszy pan?!

A on na to spokojnie, jakby była rozmowa o czymś zwykłym:

— Słyszę, słyszę! Nie szkodzi!

I dalej majstruje przy drzwiach!

Zacisnęłam w ręku ten tasak i myślę sobie:

— Dziej się wola Boża, ale więcej sponiewierać się nie dam! Zabiję łotra, a po tym niech nawet zginę w więzieniu!

(Dalszy ciąg jutro).

BRUD i NIECHLUJSTWO MIASTECZEK

muszą należeć do przeszłości

Przeszło stulecie trwająca gospodarka rządów zaborczych pozostawiła nam miasta i osiedla w stanie najwyższego opuszczenia. Nagromadzone z tych czasów zło w postaci zaniedbanych ulic i domów, urągających wyglądem swym elementarnym zasadom urbanistyki — stanowi dziś jeszcze dręczący problem w naszej gospodarce samorządowej.

Byłoby jednakże niesprawiedliwością twierdzić, że nic w tej dziedzinie dotychczas nie zdziałano. Zrobiło się faktycznie dużo, nawet bardzo dużo. Już teraz wygląd szeregu miast i osiedli zmienił się nie do poznania, w budownictwie dzisiejszym coraz częściej do głosu dochodzi pierwiastek wygody ale i estetyki i weszcie pojawił się w osiedlach naszych gość miły, mało dotychczas znany — zieleń i i kwiaty—wspaniały, nieodłączny atrybut urbanistyki współczesnej.

Przeprowadzone pod bacznym nadzorem władz, prace w kierunku podniesienia wyglądu estetycznego miast województwa kieleckiego dały już w ubiegłym roku jak najlepsze wyniki, świadczące o zrozumieniu tych zagadnień i dobrej woli dużej części społeczeństwa.

Już teraz w wielu osiedlach i miastach województwa dominuje zasada jednolitości barw, polegająca na dobieraniu koloru pomalowania ulic frontowych jak i ogrodzeń w sposób harmonizujący z krajobrazem oraz z kolorem sąsiednich budynków i ogrodzeń.

Jak wynika wreszcie z przeprowadzonych przez wojewodę kieleckiego dr. Dziadosza licznych lustracji objazdowych województwa, prace te z początkiem roku bieżącego wchodzą w końcowe stadium realizacji.

W szczególności mile uderzają przeobrażenia w osiedlach, których wygląd do niedawna przedstawiał żałosny obraz nędzy i rozpaczy, jak np. Staszów Włoszczowa, Olkusz.

Akcja ta jednak ma swoje cienie i niedomagania. Nie wszędzie bowiem najlepsze intencje władz trafiają na należyte zrozumienie. O ile z jednej strony rok ubiegły zaznaczył się podniesieniem pod względem estetycznym i sanitarnym szeregu miast i osiedli o tyle z drugiej strony sporo jeszcze osiedli na terenie województwa kieleckiego literalnie grzęźnie w karygodnym niechlujstwie i zaniedbaniu (Szczekociny, Działoszyce). Ma się w tych wypadkach do czynienia albo ze złą wolą albo niskim poziomem uświadomienia kulturalnego właścicieli posesji.

Zarówno jednak jak i druga grupa należą do gatunku osobników opornych, których zmusić do porządku mogą tylko odpowiednie rygory i sankcje karne. To też w dobrze zrozumianym interesie zdrowia i kulturalnego wyglądu tych osiedli wskazaną jest energiczna ingerencja władz.

Zdecydowana bowiem i surowa postawa czynników administracyjnych pouczy opornych, że niema w Polsce miejsca na brud i niechlujstwo.

Nominacje w Okręgu Kieleckim OZN.

Przewodniczący Okręgu kieleckiego Obozu Zjednoczenia Narodowego poseł Wacław Długosz mianował: p. Witolda Checińskiego, adwokata, oraz p. Romana Piechowskiego, inżyniera, wiceprzewodniczącymi Obwodu kieleckiego OZN., p. Mariana Kwapisiewicza, notariusza, przewodniczącym Obwodu kozienickiego, p. dr. Juliana Łapińskiego, dyr. szpitala w Olkuszu, wiceprzewodniczącym Obwodu olkuskiego, p. mgr. Józefa Potockiego, urzędnika, sekretarzem Obwodu olkuskiego, oraz p. Stanisława Kowalskiego, kierownika szkoły powszechnej, wice przewodniczącym Obwodu opoczyńskiego.

Kina kieleckie:

Czwartak Wrzos
Palace: Dunia
Casino: Symfonia młodości
WF. i PW. Wzgardzona

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Zawiadomienie

Zarząd Oddziału Ogolnego LMK zawiadamia, że w dniu 29.IV b.r. o godz. 18ej w pierwszym terminie a o godz. 18.30 w drugim bez względu na ilość obecnych, odbędzie się Walne Zebranie członków Oddz. Ogólnego w gmachu Starostwa Powiatowego Kieleckiego (referat karno-administracyjny) z następującym porządkiem dziennym: 1. zagajenie 2. wybór przewodniczącego zebrania, 3. odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 4. sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej 5. wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 5. Uchwalenie budżetu na rok bieżący, 7. wolne wnioski.

Dostała dziecko w podarunku

Bogacz Helena, robotnica (Kielce, Czwartaków 39), zameldowała, że w miesiącu styczniu b. r. przyszła do jej mieszkania Zimmer Maria ze swą 5-letnią córką i prosiła ją, by przez chwilę zaopiekowała się dzieckiem, na co ta zgodziła się.

Zimmer wydaliła się w niewiadomym kierunku i do obecnej chwili po dziecko nie zgłosiła się.

Drobne ogłoszenia

Dom murowany o 5 ubikacjach z ogrodem w Kielcach okazyjnie do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Administracji Expressu Codz. ul. Sienkiewicza 32.

Zatrzymanie oszusta

Januszkiewicz Kazimiera (Kielce, Dymińska 88), przechodząc przez ul. Planty, zauważyła grających w trzy karty, a gdy się zbliżyła jeden ze stojących tam osobników wyrwał jej z ręki banknot 20-złotowy i począł uciekać. W momencie tym przechodził posterunkowy i chwycił złodzieja. Okazało się że jest nim Wroński Stanisław (Poniatowskiego 18).

Pieniądze od zatrzymanego odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Schwytanie złodzieja

Organa policji w Kielcach zatrzymały Lipszyca Judę-Majera (Kielce, Focha 50, poszukiwanego przez sądy za różne przestępstwa.

Lipszyc został odstawiony do Urzędu Śledczego w Warszawie.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8.
Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.